Nr 107. Kraków 11 Maja — Sroda. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wdy pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 2 i *R Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 10 maja.

Mowa księcia Władysława Czartoryskiego na posiedzeniu Towarzystwa historyczno-literackiego polskiego w Paryżu podczas obchodu rocznicy 3 maja, odnosiła się głównie do przesilenia konstytucyjnego w Austryi, i miała przez to samo znaczenie chwilowe. Podjęły ją też bardzo skwapliwie dzienniki wiedeńskie, opierając się w czynionych nad nią komentarzach na treści, która to przemówienie w bardzo jednostronnych i jaskrawych przedstawiała kolorach. *Journal des Débats* przyniósł mowę w całej rozciągłości, z niego ją więc w tłómaczeniu podajemy, nie czekając na oryginał jej polski.

Panowie! Corocznie, gdy zebrani dla obchodzenia świetnej naszej rocznicy 3 maja, zwracaliśmy oczy ku ojczyźnie naszej, zawsze nowe nieszczęścia mieliśmy do opłakiwania, nowe czyny gwałtu i ucisku do podniesienia. Dwa lata ubiegłe od chwili, gdy miałem zaszczyt przemawiać do was, pomnożyły jeszcze sumę już i tak niezmierną naszych cierpień. Już to nie rząd despotyczny, jak pod carem Mikołajem, ciemięży nas przez swych ajentów, lecz cały naród moskiewski występuje przeciw nam z wszelkiemi porywami nienawiści i zdaje się jakoby poprzysiągł naszą moralną i materyalną zagładę.

Lecz tym razem nie będę się zatrzymywał przed tem bolesnem widowiskiem, które zbyt jest obecne naszym umysłom; wolę zwrócić uwagę waszą na punkt gdzie bardziej pocieszające horyzonty otwierają się dla naszego narodu. Podczas gdy pod panowaniem moskiewskiem całe życie nasze jest sparaliżowane, i nic nam nie pozostaje jak zgodzić się z losem, i oczekując na skutki sprawiedliwości Bożej, przechowywać w przybytku ognisk domowych nasze tradycye narodowe, nasze dawne cnoty; w Austryi stają nam przed oczyma nowe i wielkie przeznaczenia; w Austryi działać możemy swobodnie; w Austryi mamy wielkie obowiązki i ważne posłannictwo do spełnienia.

Słabym i znękanym tylu gromami przeciwności, Opatrzność zachowała nam ważne stanowisko na scenie świata i rolę, z której dumnymi być możemy. Dozwala ona nam dziś podjąć w części to samo zadanie, jakie miał do spełnienia znakomity nasz król Jan Sobieski: dziś jak przed dwoma wiekami winniśmy popierać i bronić monarchię austryacko-węgierską.

Monarchia ta niegdyś straszydło wszystkich liberalnych, stała się dziś między despotyzmem rosyjskim i despotyzmem pruskim prawdziwem ogniskiem wolności. Z rzadką jednomyślnością rządy i opinia publiczna Zachodu uważają zgodnie byt Austryi-Węgier za nieodzowny dla wolności europejskiej, dla interesów cywilizacyi, dla równowagi, dla niepodległości i bezpieczeństwa państw, zagrożonych militaryzmem pruskim i barbarzyństwem moskiewskiem.

Do tego więc dzieła użytecznego i europejskiego, do zapewnienia bytu i potęgi Austryi-Węgrom, przyczyniamy się od lat trzech naszemi usiłowaniami, znajdując zarazem w tej monarchii ostatnią ucieczkę dla siebie.

Zamiast prowadzić dalej politykę uczuciową, zamiast liczyć na dalekie i płonne sympatye i oczekiwać daremnie od pokolenia zajętego własnemi sprawami i oddającego się głównie interesom materyalnym, krucyaty o nasze wyswobodzenie, szukaliśmy zbawienia naszego tuż obok siebie, w bezpośredniem naszem sąsiedztwie, zwróciliśmy się ku naszym naturalnym sprzymierzeńcom, ku tym, co mają te same interesa i tych samych nieprzyjaciół jak my, i oparliśmy nadzieje nasze na ścisłem zespoleniu się z nimi.

Odkąd przyjęliśmy tę politykę rozumu i interesu, odkąd działamy na wielkim teatrze, w Wiedniu, pracujemy nad dziełem europejskiem utrwalenia monarchii Habsburgów, bierzemy czynny udział w jej sprawach, ciężymy na szali jej postanowień; odkąd głosy polskie dają się słyszeć z trybuny austryackiej i nasi współziomkowie spełniają ważne funkcye polityczne, wzrośliśmy w poważaniu Europy.

Zaczynają pojmować, że sprawa nasza nie jest sprawą odosobnioną ani sprawą czysto uczuciową, że jak ogniwo w łańcuchu, wiąże się z innemi sprawami tego samego rodzaju, że stanowi część całego systemu politycznego, który należy w interesie europejskim bronić i zachowywać. Zaczynają dostrzegać, że tworzymy żywioł nieuchronny we wszystkiem, co się tyczy wschodniej części Europy, że we wszystkich kwestyach odnoszących się do niej, obliczać się trzeba z nami, i że nic trwałego bez nas powstać nie może.

Widząc nas działających w Wiedniu, ci sami, którzy nas uważali za umarłych po naszem ostatniem i nieszczęśliwem powstaniu, i, którzy tym sposobem mniemali się wolnymi od niewygodnej troski, dziwią się, że nas dziś znajdują żywymi i moralnie podrosłymi przez wielkość zadania, jakie nam przypada.

Każdy rok upływający utwierdza nas w przekonaniu, że nadal przyszłość nasza jest nierozwiązalnie złączoną z losami monarchii Habsburgów i możemy powiedzieć, że w tej monarchii jesteśmy dziś istnymi reprezentantami idei austryackiej, idei owej nowej Austryi, tego państwa wschodniego (Oestereich), którego posłannictwem jest połączyć we wspólnej wolności i dla wspólnej obrony, rozmaite szczepy mieszkańców tej części Europy.

Prawdziwa idea austryacka nie mieści się ani w centralizmie niemieckim, który chce wyłącznego panowania jednego szczepu nad innemi, ani w federalizmie czeskim, który prowadzi do rozkładu Austryi; leży ona w tym kierunku pośrednim między dwiema ostatecznościami, który jest naszym kierunkiem, i który chce pogodzić jedność i siłę państwa z rozsądną autonomią prowincyj mających odrębny charakter narodowy i prawa historyczne. Idąc tą drogą, pozostajemy zresztą wiernymi naszej tradycyi narodowej, gdyż dawna Polska była także zjednoczeniem rozmaitych szczepów we wspólnej wolności i dla wspólnej obrony.

Nadeszła chwila, w której możemy przyczynić się czynnie i na szerokie rozmiary do stanowczego urzeczywistnienia owej prawdziwej idei austryackiej. Austrya wchodzi w peryod, który nazwaćby można pod pewnemi względami, fazą polską jej polityki wewnętrznej.

Upadek systemu centralizacyjnego i nadejście nowego systemu, sprowadziło wystąpienie naszych deputowanych z Rady państwa, i dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, jeden z naszych postawiony został na czele rządu. Ostatni ten fakt wystarczyłby, aby zdecydować naszą postawę i nakazać nam, abyśmy jednomyślnie i szczerze popierali tego męża stanu. Lecz nie tu kończą się obowiązki nasze; poparcie platoniczne i bierne nie jest wszystkiem, co nam doradza sytuacya.

Wywołując krokiem naszym kryzys tak ważną, wzięliśmy wielką na siebie odpowiedzialność; obaliwszy system centralistyczny, nie możemy wprost się cofać, pozostać bezczynnymi i czekać z założonemi rękami na to, co się stanie. Postępowanie takie nie byłoby ani godnem, ani dającem się u sprawiedliwić.

Decydując się obalić dawny gmach, przyjęliśmy na siebie obowiązek przyczynić się pierwsi do zbudowania nowego. Winniśmy więc stanąć u wyłomu, zaniechać negacyi, opozycyi, postawy biernej, i rozpocząć politykę czynną.

Byłoby prawdziwem anachronizmem i całkiem nie na miejscu, abyśmy się dziś uważali w Austryi jako naród zwyciężony, postawiony wobec obcego rządu i ograniczający się na obserwowaniu go, krytykowaniu, podnoszeniu przeciw niemu nieustannych reklamacyj. Czas jest dla nas uważać rząd wiedeński jako własny, i uczynimy go własnym uczestnicząc w nim. Nie bądźmy więcej w Austryi tylko rządzonymi, zajmijmy miejsce między rządzącymi.

Trzeba na to, aby deputowani nasi złączeni w ściśniętą falangę, tworzyli w przyszłej Radzie państwa stronnictwo akcyi rządowej, stronnictwo inicyatywy; aby dawali hr. Potockiemu poparcie czynne i pomagali mu do spełnienia środkami przyzwoitemi i na drodze dobrze obranej, powierzonej mu misyi.

Postawiwszy to jako zasadę, nie może być dla nas wątpliwości co do przyjąć się mającego programu. Nie brak nam rad ani pobudek, lecz droga nasza jest wytkniętą.

Mówią nam z jednej strony: „Panowanie Niemców skończyło się, trzeba go zastąpić panowaniem Słowian, którzy najliczniejsi są w Austryi“, i zachęcają nas, abyśmy przyjęli tę politykę słowiańską. W położeniu, w jakiem się znajduje Austrya, wśród zamętu, w którym występuje i miesza się z sobą tyle sprzecznych idei i dążności, nadeszła chwila wzięcia stanowczego postanowienia, oświadczenia się jasno i zajęcia wyraźnego stanowiska, gdyż tylko jasne sytuacye dają zaufanie i sprzymierzeńców. Otóż aby być jasnymi i wyraźnymi, powiedzmy, że nie możemy przyjąć zalecanej nam polityki słowiańskiej.

Jakiekolwiek mogą być nasze sympatye i preferencye osobiste, początek nasz słowiański może tylko mieć dla nas w obecnych okolicznościach interes naukowy, i nie powinien wywierać żadnego wpływu na nasze postępowanie polityczne. Nie jesteśmy nędzną odrobiną ludności, zmuszoną szukać racyi swego bytu, swego punktu oparcia, swego zbawienia w uczuciu szczepowem; mamy tytuły swoje w naszej przeszłości historycznej i w niezaprzeczonym fakcie naszego obecnego istnienia jako naród, który opierał się wiekowym usiłowaniom mocarstw połączonych aby go wytępić. Nie mamy potrzeby szukać powodów naszego postępowania w ustawach fizyologii, znajdujemy je w porządku moralnym.

Smutne doświadczenie lat ostatnich nauczyło nas, że największa część tych, co się mianują przewódzcami rozmaitych ludności słowiańskich, miała zawsze zwrócone oczy ku Petersburgowi i Moskwie, że uważają Rosyę jako głowę, jako opatrzność świata słowiańskiego, że tam szukają poparcia i pokładają całe swe zaufanie w narodzie rosyjskim. Jest to fakt tak dalece znany, że wyraz: *słowiański* stał się obecnie dla Europy — powiedzmy to z boleścią — prawie równobrzmiącym: z *rosyjskim*.

Wobec tego faktu, nie ma dla nas wyboru: nie możemy mieć nic wspólnego, żadnej solidarności z tymi co układają się z nieprzyjacielem, i oczekują zbawienia swego od Moskali.

Daremnie chcielibyśmy współzawodniczyć z Rosyą, aby pozyskać względy Słowian; na tem polu zawsze będziemy przez nią pokonani. Jesteśmy słabi, a Rosya jest silną. Według natchnienia z Petersburga i Moskwy, nazywają nas w Pradze, w Białogrodzie, w Nowym Sadzie nieprzyjaciołmi świata słowiańskiego, nazywają nas zdrajcami sprawy słowiańskiej, gdyż przestrzegamy Słowian przed sidłami Rosyi, gdyż popieramy Austryę, gdyż jesteśmy przyjaciołmi Węgrów i nie chcemy aby Car zagarnął Konstantynopol.

Czytamy to codzień i nic w tem nie możemy zmienić. Wszelkie nasze umizgi, wszelkie nasze obietnice i protestacye byłyby bezużyteczne, gdyż głos Rosyi więcej ma potęgi niż nasz nad umysłami Słowian i pozostaniemy zawsze dla największej części z pomiędzy nich, nieprzyjaciołmi świata słowiańskiego i zdrajcami sprawy słowiańskiej. Czyż więc nie byłoby godniejszem nas przyjąć wreszcie położenie takie, jakie nam zgotowano i według tego działać?

Zresztą trzebaby raz na zawsze odeprzeć te nadużywane uogólniania, te niebezpieczne abstrakcye, jakich się chwyta dziś siła, zwycięztwo, uciemiężenie, aby niemi pokryć swoje akta.

W polityce nie powinno być dla nas Słowian, świata słowiańskiego, sprawy słowiańskiej. Znamy my tylko narody historyczne: Czechów, Chorwatów, Serbów i podamy chętnie rękę Czechom, Chorwatom, Serbom, jeżeli chcą współdziałać z nami w jednem zadaniu, jeżeli chcą pracować z nami nad utrwaleniem, wielkością, potęgą Austryi i Węgier. Inaczej możemy i powinniśmy być tylko ich przeciwnikami.

Gdyby nam stawiano alternatywę poświęcenia Niemców dla wzniesienia w Austryi wyłącznie słowiańskiego panowania, nie wahalibyśmy się: mimo tylu krzywd świeżych i przeszłych, podać rękę Niemcom, gdyż Niemcy wyobrażają dla nas Europę i cywilizacyę zachodnią, podczas gdy polityka słowiańska, pojęta w duchu odwetu przeciw Niemcom, wydaje nam się azyatycką i barbarzyńską.

Równocześnie jak Słowianami chcą abyśmy byli federalistami.

W Austryi istnieje doktryna ciemna i mglista, wymarzona i popierana raczej przez profesorów, uczonych, niż przez mężów stanu, która sobie nadaje nazwę federalizmu. Doktryna ta nigdy nie była i mówiąc prawdę, nie może być zastosowaną, gdyż udaremniłaby się za samem zetknięciem z rzeczywistością. Jej autorowie nie określili nigdy szczegółów swego programu, ograniczają oni się na wątłych aspiracyach, i źle zarysowanych chęciach.

Federalistom autryackim chodzi o to, aby ścieśnić o ile można władzę centralną i przenieść całe życie polityczne na prowincye; znieść parlament wspólny i nadać jego atrybucye sejmom prowincyonalnym; nadać wszystkim ludom i ludnościom monarchii równą niepodległość i połączyć je węzłami raczej idealnemi niż rzeczywistemi. Byłoby w ten sposób w Austryi siedmnaście małych parlamentów, z których każdy stanowiłby wszechwładnie o wszystkich sprawach, bez oglądania się, czy rząd centralny na to się zgodzi. Inni uważając liczbę siedmnastu za zbyteczną, chcą podzielić Austryę na pięć lub na sześć grup niepodległych, każda pod egidą jakiej korony legendowej.

Federaliści chcą zastosować ten sam sposób rozkawałkowywania do królestwa węgierskiego zaledwo przywróconego do swej jedności, i żądają między innemi, aby wszystkie akta rządu były ogłaszane w sześciu rozmaitych językach, i aby tych sześć języków również używano w rozprawach sądowych i na kursach uniwersyteckich.

Taki jest system federalistyczny, do przyjęcia którego namawiają nas. Otóż widzimy, że system ten jest forytowany przez wszystkich nieprzyjaciół Austryi-Węgier, którzy są także naszymi. Gorąco jest on zalecany w Berlinie przez organa p. Bismarka, protegowany urzędownie w Petersburgu, narzucany codziennie przez prasę moskiewską, przedstawiany przez wszystkich ajentów rosyjskich jako pierwszy artykuł *Credo* panslawistycznego. Popierany jest z Bukaresztu przez stronników przyszłego państwa dako-rumuńskiego; szerzony energicznie z Białogrodu przez adeptów młodej Serbii. To wystarcza, aby nam wskazać co mamy czynić.

Gdy deputowani nasi doprowadzeni do ostateczności przez Niemców ujrzeli się zmuszonemi, chociaż pomimowolnie, opuścić Radę państwa, radość niezmierna, bez granic, zajaśniała w Pradze, Nowogrodzie, Nowym Sadzie, we wszystkich ogniskach panslawizmu: „To początek federalizmu“ mówili jedni „to koniec Austryi“ wołali inni, szczersi. Mniemamy także, że zastosowanie systemu federalistycznego, jaki nam zalecają, byłoby końcem Austryi; dla tego jest obowiązkiem naszym, odpierać go, gdyż chcemy przeciwnie, aby Austrya była zjednoczoną, potężną i szczęśliwą.

Nie występujemy przeciw zasadzie federalistycznej w ogólności, występujmy przeciw formie jaką jej nadają i chęci natychmiastowego zastosowania jej w tej formie w Austryi. My także chcemy federacyi, wielkiej federacyi wszystkich ludów nad Wisłą i Dunajem, lecz jest to dla nas ideą przyszłości, której urzeczywistnienie zostawiamy czasowi i naturalnemu przebiegowi rzeczy.

Naszym ideałem jest wielka monarchia federacyjna, rozciągająca się od Baltyku do morza Czarnego, i obejmująca wszystkie narody, które znane już z historyi w XV wieku, połączone zostały pod jedną dynastyą, chociaż z zachowaniem własnej niepodległości. Taką konfederacyę uważamy za potrzebną dla wolności świata, gdyż odłączałaby terytoryalne Rosyę od Prus i osłaniałaby Konstatynopol. Uważamy ją za nieuchronną dla równowagi Europy, gdyż zastąpiłaby w środku stałego lądu dawną konfederacyę niemiecką, rozwiązaną w skutek bitwy pod Sadową i spełniałaby tę samą rolę jak ostatnia, zrównoważając siły państw ościennych.

Podstawę tego gmachu przyszłości położył kompromis między Austryą i Węgrami. Te dwa państwa zjednoczone pod względem polityki zagranicznej, pod względem wojny i handlu, są osią systemu, główną grupą, około której ułożą się inne. W krótce przyjdzie kolej na Polskę a mniemamy, że narody niemiecki i serbski nie mają przyszłości, i nie zdołają ocalić własnego życia i niepodległości, jak tylko przystępując do tej konfederacyi.

Lecz właśnie ażeby uczynić możebnem urzeczywistnienie tej idei, w samym interesie zasady federacyjnej, pojętej w znaczeniu tak obszernem, winniśmy odpychać w tej chwili federalizm ciasny, któryby tylko osłabił i sparaliżował monarchię Habsburgów. Austrya i Węgry będące podstawą i siłą poruszającą systemu, przez które dojdzie do skutku ta wielka konfederacya przyszłości, jeżeli kiedy dojść ma, winny być raczej wzmacniane tak dla obrony jak dla akcyi, niż osłabiane przez rozkładanie federalistyczne.

Proponują nam zresztą, jako ściślejszy program polityczny połączyć się ścisłą solidarnością z obrońcami korony Ś. Wacława i ułożyć z niemi akcyę wspólną. Nie przesądzając przyszłości, winniśmy powiedzieć, że dziś ta solidarność byłaby nam nie możebną.

Co do nas nie mamy uroszczenia zamieniać Galicyi w królestwo, nie żądamy dla niej osobnej korony, odpowiedzialnego ministerswa, sejmu wszechwładnego. Nasze żądanie są daleko skromniejsze. Galicya jest dla nas tylko prostą prowincyą tylko częścią polski, i prowincyą powinna pozostać. Ze stanowiska narodowego nie możemy jej inaczej uważać, dla tego żądamy dla niej tylko rozsądnej autonomii prowincyonalnej. Z drugiej strony winniśmy otwarcie powiedzieć, że polityka Czechów, którzy wzięli sobie za godło „wszystko albo nic“, którzy w dążeniu do wyłącznego swego interesu, tracą z oka wszelki interes ogólny, wszelką ideę całości, i mówią „niech raczej zginie Austrya niż korona Śgo Wacława“, którzy grożą bezustannie Austryi raz Rosyą to znów Prusami, ta polityka nieprzejednana zasmuca nas głęboko, gdyż nie tylko tamuje utrwalenie monarchii i przeszkadza jej stanowczo ustalić się, lecz prowadzi ją prosto do zagłady. Nie możemy jej przeto popierać.

Usunąwszy na bok wszelkie hipotezy, jakiż ma być nasz program? Wynika on jasno ze wszystkiego co powiedziałem, Jest on całkiem prosty i tak określony, jak bardziej żądać nie można.

Uważamy naprzód za główny punkt i wypisujemy go na czele; jedność i całość królestwa S. Szczepana. Jest to dla nas fakt dokonany, nieodwołalny i po za obrębem wszelkiej dyskusyi. Węgry są dla nas kamieniem węgielnym gmachu przyszłości, są naszym punktem oparcia, naszym sprzymierzeńcem, pewnym równie w złej jak w dobrej doli.

Następnie uznając potrzebę utrzymania po tej stronie Litawy jedności politycznej Austryi, przyjmujemy centralny parlament w Wiedniu, w którym brać mają udział deputowani nasi, jako ogólne prawidło.

Ministerstwa obecnego jest zadaniem doprowadzić do skutku ogólne pojednanie, porozumienie z wszystkiemi narodowościami Austryi. Ktokolwiek zna nieco sprawy tego państwa, pojmie na pierwszy rzut oka, że byłoby trudnem dojść do tego rezultatu przez zmiany w samej konstytucyi w celu ścieśnienia atrybucyi Rady państwa i rozszerzenie atrybucyi sejmów prowincyonalnych. Takie przedsięwzięcie byłoby trudne, najprzód dla tego, że nie łatwo powziąść i sformułować zmiany, któreby zadowoliły wszystkich i dogadzały również siedmna-

Część literacko-artystyczna.

Z WYSTAWY OBRAZÓW
Towarzystwa Sztuk pięknych
W KRAKOWIE.

VII.

Portret mężczyzny w czarnym stroju polskim p. Matejki zwraca na siebie powszechną uwagę. Niepodobna przechodzić koło niego, aby się nie zatrzymać; nie podobna ujrzeć go z daleka, aby nie być pociągniętym tą potęgą siły i prawdy, która sprawia, że głowa ta i ręce z ram zdają się wyskakiwać, taki w nich ruch, takie drganie życia. Jeżeli większa część portretów bywa cieniem, maską, niemem i martwem przypomnieniem kogoś, to portret Matejki, jakby nic nie wiedział o różnych sposobach sztucznej reprodukcyi rysów człowieczych, przedstawia się wywołany zaklęciem czarodzieja i mówi: Oto mię masz — jestem tu z duszą i ciałem. „Jestem!“ — wyraz ten, jakże rzadko pozwala się włożyć w usta kreacyi wychodzącej z rąk artysty. Jestem! ta odpowiedź to korona dzieła; ona jedna reasumuje wszystko. Jeżeli prawdziwą jest anegdota o Tycyanie, który odmalowawszy Papieża Pawła III postawił płótno w oknie i suszył je na słońcu, że przechodzący klękali prosząc o błogosławieństwo Ojca Ś., to czegoś podobnego możnaby się spodziewać po tym portrecie, ma się rozumieć *mutatis mutandis*. Niejeden, któremu znajoma osoba, mógłby zatrzymać się i powitać, pewny, że stoi przed nim żywa. Artysta poszedł tu tu drogą wskazaną przez najpierwszych mistrzów portretu: malował w pełnem świetle, tłumacząc naturę swego przedmiotu tym rzeczywistym językiem, jakim do niego przemawiał, nie szukając efektów Rembrandowskiego światła i światłocienia, który dziwnie malowniczo poetyzuje, ale też często tak zmienia fizyonomię, że, jak wiadomo, współcześni, którym szło o podobieństwo, więcej z uprzejmości dla Rembradta, niż dla własnego zadowolenia, dawali się mu portretować. P. Matejko, któremu chodzi o rzeczywistą prawdę i o to, żeby ta sama mówiła za siebie, nie ma nic wspólnego z rutyną, ani z jej sposobami działania przez zręcznie zastowane efekta; staje więc w zapasy z przedmiotem swoim, i nie puszczając nań ani magicznych świateł, ani jednych części topiąc w cieniu, aby drugie wystąpić mogły — bierze się do nich wprost i wielkiemi cięciami pędzla odkrada życie, nie przepuszając żadnemu zmarszczkowi, żadnej zaklęsłości wyrobiobionej przez czas, lub pracę myśli, lub żar namiętności. Jest coś zuchwałego, bezwzględnego w tym jego sposobie malowania, a tym jest szorstka prawda, która może razić opryskliwością swoją, lecz w końcu przyciąga magnetyzmem właściwym jej, że czujesz się podbitym tym urokiem, który mieści się nie tylko w klasycznej poprawności liniach, miękkich konturach, ślicznie wymodelowanych częściach, lecz w każdem obliczu nawet szpetnem, jeźli je dusza ożywi, a wzniosłe uczucie rozleje tę gracyę, jaką tchną nieśmiertelne portrety Tycyana, który był w tem szczęśliwy, że malował swojego czasu znamienite indywidualności mające rozdane role w historyi; o gracyę więc nie było mu trudno, bo tę znachodził w swoich wzorach branych z towarzyskiego kwiatu wyrobionego wysoką pozycyą, wychowaniem, nauką, dystynkcyą.

Co do portretu p. Matejki — niepodobna dać wyobrażenia o tej technice, z jaką modeluje człowieka; z pod każdego pociągu pędzla tryska życie; a jaka pewność siebie, jaka trafność w wyborze środków! Sposób jego malowania musiałby przyprawić o rozpacz każdego, ktoby się kusił go naśladować. W tem też spoczywa siła oryginalności tego artysty; mniej wszakże zgodzić się można co do układu osoby przedstawionej w portrecie. Te dwoje rąk z rozpostartemi palcami, rąk, prawda, że po mistrzowsku zrobionych, bo prawie widzisz krew krążącą w naprężonych żyłach — te dwoje rąk walczy niemal o pierwszeństwo z twarzą — bo wzrok widza zbłąkany między temi głównemi punktami, nie może się zdecydować czy ma uwięznąć w twarzy, czy rąk podziwiać robotę?... Ta decentralizacya uwagi mogłaby być policzoną za uchybienie w tem dziele wysokiej jenialności.

Z dwóch portretów p. Grabowskiego Jędrzeja, kobiecy, bardzo starannie modelowany a stylem przypominający dobrych starych mistrzów, wyższy jest od portretu młodego, przystojnego mężczyzny, który niewiele mówi ze siebie, chociaż ma wyobrażać znanego poetę — jest to ładna maska mogąca należeć do indywiduów mniej wyjątkowych.

P. Maleszewski Tytus (z Paryża) nadesłał pastel pięknej kobiety bawiącej się z pieskiem, i dał mu tytuł: Medor w umizgach. Pastelowe malowanie dziwnie da się zaaplikować do pięknych twarzyczek niewieścich; jest to sposób pełen kokieteryi, a tem samem najodpowiedniejszy panującej modzie dzisiejszej, która wzięła sobie za wzór epokę wysokich fryzur, wysokich korków, malutkich kapelusików i mlecznej cery z karminem. — W onej erze wyzywającej elegancyi słynął sławny pastelista La Tour, którego Opatrzność umyślnie zesłała, aby dla zbudowania potomnych pokoleń przechował te bóstwa budoaru. — P. Maleszewski uprawia ten sam rodzaj, i jeźli nie sprostał Latourowi, to niemniej urocze kreacye wychodzą z pod jego ręki. Najodpowiedniejszy sposób malowania dziejszych piękności — jest pastelowy... cuda i metamorfozy elegancyi upiękniającej i odmładzającej, nawet olejny pędzel nie odda tak dobrze jak sucha kredka...

Reguła ta wszakże nie jest tak absolutną, żeby wyjątku nie było. Znalazł się bowiem na wystawie portret mężczyzny robiony pastelami, gdzie już artysta nie miał do czynienia z bielidłem i karminem i całym magicznym arsenałem toalety. — Jest to piękna głowa męzka doskonale rysowana i modelowana przez artystę, którego nazwisko pierwszy raz spotykamy — jest nim p. Römer Alfred.

Spotykamy się też na tegorocznej wystawie z próbami rytownictwa. Akwaforty p. Bronisława Zaleskiego (z Paryża) mają wiele delikatnego uczucia artystycznego — choć może nie zawsze zaleca je poprawność i głębsza znajomość rysunku. Są to pejzaże podług Ruysdaela i Rembrandta. — Jeden przedstawia ruiny Kolosem, wśród których widać postać zamyślonego mężczyzny — jest to dumający poeta Zygmunt Krasiński.

Wielka szkoda, że nasi malarze ci zwłaszcza co dobrze rysować umieją, nie praktykują akwaforty, która na równi stoi z oryginalnem dziełem; artysta bowiem nie używa tu niczyjego pośrednictwa, tylko wprost idzie za swojem natchnieniem i pojęciem rzeczy. — Dawni sztukmistrze lubili obok dzieł wielkich, przekazywać potomności i te przelotne fantazye unieśmiertelnione igiełką.

Jako specyalne dzieło rylca godnym jest uwagi: Obóz wojska polskiego w Arhuzen (z Pamiętników Paska) wykonany podług obrazu Brandta, przez biegłego i znanego rytownika, p. Henryka Redlicha (z Warszawy). Rycina ta przeznaczoną jest, jak słyszeliśmy na premium przez Tow. Zachęty Sztuk pięknych Warszawskie. Artysta trafia w charakter oryginału, a całości umie nadać harmonię — szczególniej figury zostające w półcieniu dobrze są traktowane.

Z rzeźb p. Brodzkiego Wiktora dzieci śpiące, wykonane w marmurze odznaczają się delikatnym smakiem — bardzo to powabne i eleganckie dwa kawałki budoarowe. P. Zygmunta Trembeckiego postać dziewicy puszczającej wianek na wodę — zapowiada artystę mającego dar kompozycyi. Ruch ciała przygotowujący się do rzucenia wianka jest pełen wdzięku, jak również gracya rozlana w całej tej postaci, miłe robiącej wrażenie...

Z rzeźb są jeszcze medaliony i popiersie wykonane przez p. Syrewicza. Jest główka dziecięcia p. Swięckiego z palonej gliny (terracota) — także w drzewie rznięta koronacya N. Panny podług Wita Stosa świadcząca o biegłości dłuta.

Niepodobna jeszcze pominąć milczeniem architektonicznej kompozycyi hr. Konstantego Platera: jest to plan budowy na Ratusz w Wiedniu. Wspaniały gmach stylem ozdób, imponującą całością i wybornym smakiem, nie ustępuje w niczem tym pięknym gmachom, jakie ozdobiły nową część Wiednia, można nawet powiedzieć, że pod wielą względami stoi od nich wyżej. Hr. Plater wykonał także plan restauracyi Sukiennic; czy się jego pomysł utrzyma? — niewiadomo. W średnich wiekach miasta i korporacye miały zwyczaj powierzać budowanie katedr, ratuszów i innych gmachów publicznych, kompetentnym artystom; same nie mięszały się do zadań sztuki — i dobrze się działo, bo dotąd gmachy te budzą admiracyę pokoleń. Swoboda zostawiona artyście częściej bywa rękojmią udania się dzieła, niż wymagania miejscowych gustów i przywidzeń, z których rodziły się nie raz smutne potworności.

Oprócz dzieł naszych artystów, które przedewszystkiem mieliśmy tu na uwadze i artyści cudzoziemcy, dostarczyli niemało godnych widzenia przedmiotów — wszakże w tym roku zastęp ich mniej liczny niż lat dawniejszych, za to krajowe malarstwo obficiej jest reprezentowane.

stu prowincyom, tak niepodobnym do siebie pod względem swej ważności, obszerności i charakteru swych ludności: — co byłoby za wiele dla jednych byłoby za mało dla drugich, — zresztą ponieważ Niemcy nie chcą zmian w konstytucyi, któreby ścieśniały kompetencyę Rady państwa, a nie można dokonać rewizyi Statutu zasadniczego bez nich i przeciw nim.

Otóż jeśli tak jest, jeśli Niemcy do tego stopnia obstają za konstytucyą grudnlową, dla czegóżby im nie pozostawić prawie nietkniętej owej konstytucyi, którą uważają, może nie słusznie, za swoje palladium, za jedyną rękojmię swej wolności, a nawet bezpieczeństwa.

Cóż znaczy porozumienie ogólne, które ministeryum ogłasza jako swoje posłannictwo? Gdy się raz wyjdzie z tej niepewności, w jakiej pozostają wszystkie idee Austryi, trzeba uznać, że chodzi tu w gruncie tylko o porozumienie z Czechami i z Polakami, gdyż tylko Czechy i Galicya mogą żądać na seryo szerokiej autonomii.

Porozumienie z nami jest bardzo łatwem do osiągnięcia: uznajemy konstytucyę grudniową i żądamy kilka tylko wyjątków w tej konstytucyi na korzyść Galicyi, co do jej wychowania publicznego sprawiedliwości i administracyi miejscowej. Koncesye jakich domagamy się dla niej, mogą być dane jej tytułem wyjątku; porozumienie z Galicyą może nastąpić przez ugodę specyalną jak ta, co zaszła między Chorwacyą i Węgrami, a owa ugoda może być spisaną w akcie osobnym, któryby się stał w ten sposób anneksem do konstytucyi. Nasi deputowani przybyliby do Rady Państwa w Wiedniu, jak deputowani chorwaccy do parlamentu w Peszcie, braliby udział w pracach i wstrzymywaliby się tylko od wotowania, gdyby była mowa o sprawach pozostawionych kompetencyi sejmu lwowskiego.

Toż samo położenie powinno być zgotowane Czechom i tym samym sposobem, to jest jako drugi wyjątek w konstytucyi, jako drugi anneks. Jeżeli Czechom zależy cokolwiek na wspólnym interesie monarchii austryacko-węgierskiej, jeżeli nie chcą jej upadku, nie mogą czego innego żądać.

Oprócz Czech i Galicyi wszystkie inne prowincye przedlitawskie pozostałyby podległe konstytucyi grudniowej w całej jej osnowie, a małe narodowości istniejące tam zmieszane między sobą lub z Niemcami, znalazłyby dosyć gwarancyi w ogólnych swobodach, jakie nadaje ta konstytucya, w nowych ustawach, któreby lepiej zapewniły używanie i rozwój ich języka i wolność ich szkół, wreszcie w systemie administracyi udoskonalonej stopniowo w duchu somorządu i mądrej decentralizacyi.

Tym sposobem byłaby Rada Państwa ściślejsza, po za obrębem, której pozostałyby Galicya i Czechy, i Rada Państwa pełna, gdzieby się gromadzili reprezentanci wszystkich prowincyj przedlitawskich. Te wyrażenia nie powinny być obcemi pamięci Niemców, którzy popierali system p. Schmerlinga.

Gdyby Czechy upornie odrzucali porozumienie na tej podstawie, pozostaliby po za obrębem tego załatwienia, i monarchia austryacko-węgierska byłaby chwilowo dostatecznie popartą przez ścisłą zgodę Węgrów, Niemców i Polaków. W tem korzystnem położeniu możnaby oczekiwać aż Czechy zmienią zdanie, uznają siłę rzeczy i przyjdą jako czwarty naród rządzący w monarchii uczęstniczyć we wspólnych zadaniu.

Taki jest nasz program; nie jest on wysnuty z systemu filozoficznego, ani czerpany w dawnych kronikach; odpowiada dokładnie rzeczywistości, faktom istniejącym. Jest prosty, praktyczny i łatwy do zastosowania i, przekonani jesteśmy, jedynie możliwy w Austryi. Można jeszcze robić doświadczenia w odmiennym duchu, doświadczenia niebezpieczne, które przedłużą bezużytecznie niemoc wewnętrzną i spóźnią utrwalenie monarchii, aby w końcu niezmiennie stawać się zawodnemi; lecz w końcu prędzej czy później wynurzy się ta kombinacya, która się sama kiedyś narzuci jako jedyna, która pozostaje.

Jeżeli my wszyscy Polacy zgodzimy się na ten program, aby go popierać jak jeden mąż, przyspieszymy chwilę jego urzeczywistnienia, i oszczędzimy tym sposobem Austryi przykrych i niebezpiecznych prób.

Przyzna zapewne każdy po odczytaniu tej mowy, że nie potrzebuje ona komentarzy, jasności odmówić jej nie można. Mówca wypowiedział wszystko i wyraźnie, co powiedzieć uznał w tej chwili za stosowne. Nie spotykamy się tam z nowemi zapatrywaniami się na obecną sytuacyę Austryi, ani na stosunek Galicyi do monarchii, ale za to widzimy wiele zdań zdrowych i praktycznych, a odnoszących się do kierunku, w jakim Polacy przyczynićby się mogli do wzmocnienia i uorganizowania państwa rakuskiego. Nie weźmiemy za złe mowcy, jeżeli Polakom za wielkie może wyznacza miejsce w tem dziele przeobrażenia, już to wspomnieniem Sobieskiego, już też oświadczeniem, że myśl austryacka głównie w Polakach spoczywa. Myśli austryackiej wolimy szukać w całej Austryi, a podstawę jej dawać w interesie wszystkich składających ją ludów i w konieczności politycznej europejskiej, którą z resztą wybornie ks. Czartoryski wskazuje. Słusznie wszakże przemawia za porzuceniem polityki uczuciowej, któraby nas skazywała na rolę podbitego narodu w Austryi, na ciągłą opozycyę i negacyę, i za przyswojeniem takiej polityki, coby nam udział w rządzie brać pozwalała. Piszemy się również na otwarte oświadczenie mówcy, że w polityce panslawistycznej bylibyśmy przez Rosyę pobici, prowadzić ją też niebezpiecznie. Zdaje nam się atoli, że ks. Czartoryski idzie w tej obawie za daleko, przypisując Czechom bezwzględnie w tym duchu dążenia, i uznając tylko narody historyczno-polityczne za mogące należeć do ugody w monarchii austryackiej. Mniemalibyśmy, że pojednanie, jeżeli ma stanowić podstawę uorganizowania państwa, musi być ogólne, inaczej walka wewnętrzna nie ustanie. Nie będziemy się także spierać z mowcą o federacyę, bo zdaje nam się, że myśl federacyjną potępia tylko o tyle o ile ta prowadzi *ad absurdum*, to jest do siedemnastu udzielnych sejmów i rządów w Przedlitawii, o ileby więc z całością i jednością monarchii pogodzić się nie dała.

Co się zaś tyczy samego programatu, jaki dla Austryi w obecnej chwili stawia ks. Czartoryski, i czynnego udziału w nim Polaków, pozwolimy sobie powiedzieć, że mimowolnie widzimy w nim odbicie Izby magnatów węgierskich, w której mówca jako członek zasiada. Nie dla tego, że ugodę węgierską za fakt dokonany uważa, bo jest ona nim rzeczywiście, i nikt, nawet Czesi tego nie zaprzeczają; ale że Węgrów za jedynych naszych sojuszników, i to w dobrej i złej doli poczytuje, czego pragnęlibyśmy bardzo, ale o czem jeszcze nie mamy zupełnego przekonania. Zapewnienia takiego napróżno dotąd od Węgrów wyglądamy. Temu wpływowi węgierskiemu przypisujemy także pewne lekceważenie Czechów w dalszem postępowaniu na drodze ugody i zwrot może nieco zbyt pośpieszny do żywiołu niemieckiego, do wniosku p. Rechbauera na oznaczenie żądań Galicyi. Rzeczą jest więcej niż pewną, że Galicya jest prowincyą dawnej Polski, w składzie Austryi dziś będącą, że dla niej Polacy nie żądają korony, ale prawa autonomiczne, jakich potrzebuje i do jakich ma prawo, przez nią stawiane są i być powinny. Zdania nakoniec tyczące się konstytucyi grudniowej i Rady państwa, które mowca rozwija, wreszcie tryada, do jakiej się ostatecznie ucieka, są to wszystko przedmioty, już tylokrotnie omówione, że nie widzimy powodu rozbierać ich szczegółowo, zwłaszcza, że są to właśnie trudności, od których załatwienia w odbywających się naradach i kompromisach, całe zadanie obecnego rządu zawisło, a na co pojedynczo wyrażone zdania wpływu mieć nie zdołają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 maja.

(*J*) Od kilku dni toczyły się tu rokowania ugodne między stronnictwem narodowo-demokratycznem a stronnictwem Ziemiałkowskiego w celu ułożenia wspólnego programu i wspólnej noty kandydatów wobec przygotowanej zewsząd akcyi wyborczej. Rokowania te odbywały się w lokalu redakcyi *Dziennika lwowskiego* pod przewodnictwem Smolki w obecności wybitniejszych figur obydwóch obozów jakoto: Ziemiałkowskiego, Kabata, Iskrzyckiego, Gromana, Czemeryńskiego, Łubińskiego i innych. W końcu zgodzono się na program wypowiedziany w ostatniej uchwale tow. demokratycznego, którą w swoim czasie podałem dosłownie, a której główna tendencya wyraża się w żądaniu:

1) aby ugody nie przedsięwzięto z każdą prowincyą z osobna, lecz ze wszystkiemi razem; czego naturalnym wynikiem żądanie

2) aby Galicya tylko w takim razie wysyłała delegatów swoich do reprezentacyi wspólnej, jeżeli w tejże rzeczywiście wszystkie prowincye należące do Cislitawii zastąpione będą.

Jedyna zmiana, którą doznał ów w towarzystwie demokratycznym uchwalony a obecnie przez komitet wspólny potwierdzony program jest ta, że wypuszczono z tekstu kilka słów tyczących się uznania idei federacyjnej. Jest to jedyne ustępstwo, które stronnictwo Smolki zrobiło p. Ziemiałkowskiemu, ustępstwo zresztą czysto formalne, gdyż z przytoczonych powyżej dwóch punktów jasno się okazuje, że program obecnie przyjęty — jakąkolwiek mu się da nazwę — nie jest w rzeczy samej niczem innem, jak programem federacyi. Program ten uważać można jako już ostatecznie przyjęty, jednakowoż uchwalono wstrzymać się z akcyą polityczną służącą do jego wykonania aż do chwili powrotu Smolki, który na telegraficzne wezwanie udał się do Wiednia, aby tam wziąć udział w konferencyach hr. Potockiego z przywódzcami stronnictw galicyjskich. Z Wiednia zamierza Dr Smolka udać się do Pragi zapewne w celu porozumienia się z Czechami co do stanowiska, jakie wobec dążności ugodnych ministerstwa zająć wypadnie. Zbytecznem byłoby dodać, że Smolka jak najsilniej występować będzie przeciw zamiarom w sferach ministeryalnych istniejących, aby ugodę zawrzeć z Czechami a w danym razie bez Czechów lub nawet przeciw nim. Ziemiałkowski prawdopodobnie też otrzymał zaproszenie na konferencyę w Wiedniu odbyć się mającą; dotąd jednak jeszcze nie wyjechał.

Na zawarcie ugody między stronnictwami, które dotąd w najjaskrawszej były ze sobą sprzeczności i najzaciętszą z sobą prowadziły walkę, wpłynęło niezawodnie najsilniej zwołanie zjazdu marszałków przez p. Grocholskiego. Widocznie inicyatywa powzięta w tej mierze przez byłego prezesa Koła polskiego nie była na rękę tym dwom przewódzcom naszych skrajnych stronnictw, którzy nie chcą, aby czczono innych Bogów obok nich. Trudno uwierzyć, żeby owe połączenie się tak zwanych mameluków z demokratami, którzy też są tylko t a k z w a n y m i d e m o k r a t a m i miało nastąpić w skutek zmiany położenia politycznego. Gdyby tak było, musiałoby owe połączenie nastąpić w chwili, w której po upadku gabinetu centralistycznego, ster rządu objął hr. Potocki z tym wyraźnym zamiarem, aby przeprowadzić ugody krajów z państwem, a nie dopiero w chwili po zwołaniu zjazdu marszałków. Że się w przypuszczeniu tem nie mylę i że ta najnowsza ugoda nie opiera się na słusznej zresztą zasadzie, iż się ostateczności ze sobą stykają, ile raczej na aksiomacie przez doświadczenie udowodnionem, że przeciwnicy łączą się z sobą, aby powstać przeciw trzeciemu, który ich żądaniom i interesom zagraża, dowodem tego ta okoliczność, że demokraci traktowali poprzednio, z rezolucyonistami w sprawie wspólnege postępowania, że się jednak rokowania rozbiły z powodu, iż rezolucyoniści żądali przyjęcia przeważnej części swego programu i większości członków swojego klubu, do wspólnego komitetu. Wtedy to *Dz. Lwowski* wspominając o dążeniach ugodowych naszych stronnictw powiedział, „że trudno zrobić z sobą większość.“ Było to wskazówką dla rezolucyonistów, aby obstawali uparcie przy swoich żądaniach. Gdy jednak wskazówka ta nie została uwzględnioną, układy się rozbiły i nastąpiło nowe, najmniej przewidziane ugrupowanie się partyj politycznych.

Kiedy p. Grocholski zwołał do Lwowa zjazd marszałków celem wyboru wspólnego komitetu wyborczego, któryby miał być wyrazem solidarności narodowej wobec tego, że z upadkiem centralistów u nas podział na stronnictwa, jaki dotąd istniał, traci racyą swego bytu, wtedy zapewne nikt nie przewidywał, że skutkiem kroku dążącego szczerze do zjednoczenia będzie — rozdwojenie. Trudno też było takie następstwa przewidzieć. Po ustąpieniu delegacyi z Wiednia dzienniki wszystkich odcieni podnosiły myśl solidarnego postępowania, a mogły ją tem śmielej podnieść, ile, że rozdział naszych stronnictw nie tyle był uzasadnionym w naturze rzeczy ile raczej wypływem naszej odwiecznej wady narodowej podsycanej namiętnościami i zabiegami klubów. Skoro wszyscy godzili się na solidarność w postępowaniu, chodziło tylko o wzięcie inicyatywy. Mniejsza o to, kto wziął, jeżeli bowiem gdziekolwiek, to głównie w sprawie inicyatywy fakt dokonany jest twórcą prawa. Zresztą wziął inicyatywę człowiek, który przez swoje stanowisko, jako prezes delegacyi, tej samej delegacyi, która wystąpieniem swojem politykę cislitawską pchnęła na nowe tory, był jakby z góry przeznaczonym do zagajenia nowej akcyi politycznej. Stało się inaczej. Z czynu, który do dobra całego kraju zmierzał zrobiono jakiś akt szlachecko-separatystycznej dążności, to co miało na celu otwarte skupienie sił narodowych postawiono na pręgierz opinii publicznej, jako spisek ludzi chciwych władzy. *Dziennik Lwowski* otwarcie i silnie się zamanifestował i prowadząc rozumowanie swoje aż do ostatniej konsekwencyi nie wzdrygnął się przed przyjęciem zdania, że to, co wolno komubądź, nie wolno ludziom otaczanym powszechnie zaufaniem publicznem, przyczem pomięszawszy z sobą Sejm i Radę powiatową dowodził, że wybrany nie powinien kierować akcyą wyborczą, czemu przecież nikt nie zaprzeczał. *Dziennik Polski* uznał w zasadzie prawo p. Grocholskiego do rozpoczęcia pierwszych kroków akcyi wyborczej miał jednak przeciw wykonaniu zasady niektóre *ale*, które się pomnożyły, gdy do komitetu wyborczego nie weszli ani p. Ziemiałkowski ani hr. Gołuchowski.

Pomimo różnorodnych zaczepek, zjazd marszałków z całego prawie kraju przyszedł do skutku i uchwałami powziętemi dowiódł, jak niesłusznemi były czynione mu zarzuty separatyzmu i popierania jakiejś kasty. Aby komitetowi, w którym zasiadają pp. Smolka, Dietl, Samelson, Zyblikiewicz, Frenkl, Bałutowski, przypisywać dążności arystokratyczne i reakcyjne na to trzeba się na seryo poróżnić ze zdrowym rozumem politycznym. Niechęć, na którą natrafił w kołach *Dziennika Lwowskiego* i *Polskiego*, wybór komitetu centralnego spowodowało zbliżenie się tych kół, które we wspólnym programie znajduje swój wyraz. Dziennik wasz od samego początku tej sprawy nie stał po stronie ani też przeciw żadnej osobistości, widno w postępowaniu p. Grocholskiego początek akcyi dla kraju zbawiennej i dla tego stanął w jej obronie *sine ira et studio*. Spodziewam się, że najnowsze zajścia stanowiska tego nie zmienią. Przyjmujemy z szczerem uznaniem połączenie się dwóch znanych ludzi politycznych i ich stronnictw w nadziei, że połączenie to położy tamę walce prowadzonej w sposób rzucający smutne światło na społeczeństwo, w pośród którego tego rodzaju walka jest możebną, jeżeli zaś połączenie to ma na celu obalenie komitetu centralnego, w którym wszystkie odcienia stronnictw są zastąpione, w takim razie przewidując bezskuteczność tych zabiegów żałowaćbyśmy musieli, że połączenie to nie nastąpiło dla zerwania i ukończenia kompromitującej nas walki, że nie nastąpiło w tym celu, aby bunkować, lecz z powodu zachcianek herostratowskiej sławy, aby zburzyć to, co inni zbudowali.

Wiedeń 9 maja.

Sytuacya obecna jeszcze nie wzbudza w ogóle otuchy. W skutek ostatnich nominacyj ministeryalnych niechęć Niemców ciągle wzrasta, a organa decembrzystów upodobały sobie teraz w ostrem krytykowaniu gabinetu hr. Potockiego. Jednakowoż zapytam tych panów, dlaczego ani jeden Niemiec nie chciał wejść do gabinetu. Ugodę trzeba przeprowadzić, trzeba także również aby byli ministrowie, w przeciwnym bowiem razie zaszłaby stagnacya w rządzie. Dlaczegoż więc za nominacye ostatnie robić odpowiedzialnym tylko hr. Potockiego, kiedy stronnictwo grudniowe także pewną część winy na siebie wziąść powinno — i musi! Zresztą zdaje mi się, że decembrzyści trochę za wcześnie cieszą się nieporadnością hr. Potockiego, i rozgłaszają, że Czesi bądź co bądź doprowadzą do rozbicia istniejącej konstytucyi. O ile wiem, to hr. Potocki tylko do pewnego punktu okaże się chętnym do ustępstwa, tam jednakowoż, gdzie się obawiać będzie musiał, żeby zanadto wielkie i nieuprawnione żądania nie wywołały stanowczego oporu Niemców, tam wystąpi z energią, którą bynajmniej nie odznaczało się ostatnie ministerstwo z samych połowiczności złożone.

Chociaż w kołach półurzędowych starają się zaprzeczyć temu, jakoby hr. Potocki obecnie li tylko Czechami się zajmował, jednak zdaje się, że właściwie tak jest. Codziennie przybywają tutaj i odjeżdżają czescy mężowie zaufania, sami deklaranci, którzy przynoszą wiadomości o rezultatach konferencyj czeskich w Pradze, a zapatrywania hr. Potockiego odwożą do domu. Dzisiaj był w Wiedniu deklarant baron Villani i wyraził się bardzo przychylnie o zwołaniu Rady państwa, jedynie celem rewizyi konstytucyi. Jednak kwestya zmiany dotychczasowej ordynacyi wyborczej czeskiej, bez której Czesi nie wyślą deputacyi do Rady państwa, jest jeszcze przeszkodą. Wiecie dobrze o tem, że projekt tej zmiany, tak jak był proponowany za Belcredego, spowodował wystąpienie Niemców z sejmu. Czy dzisiaj odważyć się na to samo? Kwestya ordynacyi wyborczej jest daleko trudniejszą, niż kwestya Rady państwa, bo jeźli się jej rozwiązanie nie powiedzie, to ugoda rozbije się na progu sali sejmowej. To też cała uwaga rządu zwrócona na tę kwestyę.

Z wiadomości potocznych donoszę wam, że pogłoski o zwołaniu przywódców polskich zdają się być w tej chwili nieuzasadnionemi. Że przywódcy polscy powołani zostaną, rozumie się samo przez się i zresztą jest to dawno ułożonem, ale przybędą tutaj prawdopodobnie dopiero po powrocie hr. Potockiego z Pragi. Dr Smolka był wczoraj u p. Potockiego, odjechał jednak zaraz po południu do Lwowa; pogłoski oparte na obecności Smolki, że właśnie dzisiaj rozpocząć się miały konferencye z Polakami, są nieprawdziwe.

Paryż 6 maja.

-i- Wczoraj z rana dziennik urzędowy a jednocześnie z nim *Gaulois* i *Figaro* ogłosiły raport ministra sprawiedliwości o uknowanym spisku, dekret cesarki zwołujący sąd najwyższy, i obszerne sprawozdanie jeneralnego prokuratora, dokładną historyę tak spisku lutowego jako i świeżo odkrytego zamachu na życie Cesarza obejmujące. Jest to odpowiedź na zarzuty, robione przez prasę opozycyjną, jakoby spisek cały był jedynie przez policyą wymyślonym dla przerażenia narodu i skłonienia go do głosowania za rządem. Dokumenta powyższe telegrafem przesłane zostały prefektom departamentów dla natychmiastowego wydrukowania ich i ogłoszenia, i z pewnością już wieczorem dnia wczorajszego cała Francya czytała je i rozprawiała nad niemi. W Paryżu po południu roznoszono je oddzielnie wydrukowane po ulicach, i wszędzie można było słyszeć chrapliwe wołanie roznosicieli: „wielki spisek na życie Cesarza za pięć centymów.“

Czy to ogłoszenie miało jedynie na celu pokazać Francyi, że spisek był istotnym, i że opozycya niesłusznie rząd o sztuczne wymyślenie go oskarżała? Nie zdaje się nam wcale. Celem głównym i aż nadto jawnym jest chęć przestraszenia narodu, a przynajmniéj téj wielkiéj jego części, która wszelkich wstrząśnień politycznych się lęka, i popchnięcie jéj do urny wyborczéj z kartką twierdzącą w ręku. Dodać należy, że cel ten z pewnością osiągniętym zostanie, głosowanie bowiem w oczach mas narodu zmieniło całkiem znaczenie swoje: nie chodzi teraz, czy reformy świeżo uchwalone przez senat zadosyć czynią potrzebom narodu; czy system plebiscytowy daje się pogodzić z systemem parlamentarnym — ale, czy Francya chce utrzymać rząd cesarski a z nim pokój i porządek publiczny, czy też rzucić się w rewolucyjną otchłań, i na wszystkie jéj klęski narazić. Na usprawiedliwienie rządu przytoczyć można, że radykalni pierwsi kwestyę tak postawili; mimo to jednak, widok rządu, który eksploatuje przez garstkę szaleńców uknuty spisek, aby do głosowania odpowiedniego widokom swoim wyborców nakłonić, bądź co bądź przykre sprawia wrażenie.

W obozie opozycyjnym pojmują całą ważność zadanego w ten sposób ciosu; wczoraj też zaraz postanowiono wysłać do Londynu ludzi zaufanych dla przekonania się o prawdziwości robionych Gustawowi Flourens zarzutów, dotychczas bowiem republikanie nie dają im wiary, i utrzymują, że zamach na życie Cesarza jest czysto tylko utworem policyi. Dowiemy się wkrótce, co owi delegowani opozycyjni powiedzą, i jaki rezultat wycieczka ich do Londynu przyniesie.

Ambasada francuska w Londynie wystąpiła już z żądaniem wytoczenia Flourensowi kryminalnego procesu; ale ministeryum angielskie suchéj miało udzielić jej odpowiedzi, a mianowicie zażądało dowodów, któreby racyą owego procesu usprawiedliwiały. Wmięszanie w sprawę spisku i stowarzyszenia międzynarodowego robotników, wielce rozgałęzionego w Anglii, i mającego tam wielkie uznanie i liczne bardzo stosunki, poruszyło opinię angielską przeciw francuskiemu rządowi. Wszystkie prawie angielskie dzienniki przemawiają dziś bardzo ostro w téj kwestyi, i stają w obronie stowarzyszenia, które za zasadę swoję przyjęło działać zawsze otwarcie i do potajemnych knowań się nie mięszać. Sledztwo sądowe pokaże, czy rząd tutejszy miał racyę z powyższem oskarżeniem wystąpić, czy też użył go dla nadania jedynie większéj wagi odkrytemu a przez nieliczne grono zapaleńców zawiązanemu spiskowi. Jak w téj chwili, to zwrot opinii publicznéj korzystnym jest dla rządu; dosyć jednak jest jeszcze czasu, aby nastąpiła reakcya, a pewne jéj objawy pokazywać się już zaczynają.

W 2im okręgu paryskim zebrało się prywatne zgromadzenie stronników rządu, i wydelegowało słynnego p. Ferdynanda de Lesseps w deputacyi do Thiersa, aby temuż oświadczyć, że postanowiwszy głosować twierdząco, uważałoby się za szczęśliwe, jeśliby i jego poparcie w tym względzie znalazło. Thiers odpowiedział na to grzecznie, lecz sucho, że po dwakroć potępiwszy w Izbie plebiscyt, nie myśli dziś przekonania swego odmieniać, i że całkiem głosować nie będzie, gdyż nie chce się pokazać ani nieprzyjacielem rządu, ani też zatwierdzać zasady, którą za chorobliwą uważa. Stronnictwo legitymistyczne trwa także w pierwotnem swojem postanowieniu; umiarkowani liberalni chwieją się, narzekają na szaleństwa radykalistów, lecz nie są jeszcze zdecydowani, czy *tak* czy też *nie* do urny wyborczéj wrzucą.

W sferach rządowych czynność niezmierna; w ministeryum sprawiedliwości interesa bieżące odłożone na bok, plebiscyt bowiem wyłącznym jest przedmiotem zajęcia. Na ostatniéj radzie ministrów proponowano podobno, aby ze względu na ważność sytuacyi obecnéj, Ollivier objął ministeryum spraw wewnętrznych. Wczoraj Ollivier i minister spraw wewnętrznych Chevandier de Valdrome, tudzież marszałkowie Leboeuf i Canrobert całe rano przepędzili w Tuileries. Celem ich narad miały być środki ostrożności, jakie w dniu 8, to jest w niedzielę przedsięwzięte być mają. Niektóre dzienniki donoszą, że cały garnizon paryski trzymany będzie tego dnia pod bronią. Jeżeli tak będzie w istocie, to ciekawa rzecz, w jaki sposób wojsko obywatelskich obowiązków swoich dopełni — czy i głosować będzie pod bronią? *Gaulois* donosi, że ambasada pruska w Paryżu codziennie otrzymuje raporta od konsulów swoich we Francyi o ruchu opinii publicznéj co do plebiscytu, i przesyła je natychmiast do Berlina. Dziennik ten trafną robi uwagę, że żadne państwo europejskie nie zajmuje się tak troskliwie wewnętrznemi interesami Francyi jak Prusy.

Krąży dziś wieść, że zaraz po ukończonym plebiscycie cały gabinet poda się do dymisyi, aby zostawić zupełną swobodę Cesarzowi sformowania nowego gabinetu, odpowiedniego do sytuacyi, jaką rezultat głosowania wytworzy. Jest to bardzo prawdopodobne i w każdym razie Ollivier w skład nowego gabinetu wejdzie, wpływ jego bowiem w Tuileryach wielce się teraz powiększył. Raportem o spisku Ollivier zerwał ostatnie węzły, które go z republikancką jego przeszłością łączyły, i wszedł na to pole, na którem p. Rouher strasząc Francyę w i d m e m c z e r w o n e m, tyle świetnych i łatwych zdobywał tryumfów.

Lwów 9 maja. *Gazeta Lwowska* ogłasza następującą ustawę sejmową sankcyonowaną przez N. Pana.

Ustawa z d. 5 kwietnia 1870,

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiekiem Księstwem Krakowskiem,

oznaczająca właściwość (kompetencyę) władz — odnośnie do ustawy z d. 6 lutego 1869 (Dz. pr. p. nr. 18) orzekać mających: czy przez zamianę gruntów ulepszy się stan gospodarstwa.

Zgodnie z uchwałą sejmu moich królestw Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. I. Ocenienie i rozstrzygnienie kwestyi, czy zamiana gruntów gospodarskich, do uprawy rolniczéj przeznaczonych, w myśl § 9 ustawy z d. 9 lutego 1869 r., Dz. pr. p. nr. 18, wpłynie na ulepszenie posiadłości gospodarskich, należy do kompetencyi zwierzchności politycznéj tego powiatu, w obrębie którego posiadłość gospodarza ulepszoną być mająca jest położoną. (§ 10 powołanéj zwyż ustawy).

W obrębie zaś gmin, własny swój statut posiadających, rozstrzyga o tem zwierzchność gminna.

Gdyby części składowe posiadłości w dwóch lub w kilku powiatach politycznych leżały, władzę właściwą, o któréj zwyż mowa, sprawuje zwierzchność polityczna tego powiatu, gdzie jest obejście gospodarskie, a w braku jego, gdzie główna część składowa posiadłości leży.

Art. II. Rozstrzygnienia powyższego żądać może każda ze stron o zamianę się układających.

W podaniu należy dokładnie oznaczyć przedmiot zamierzonéj zamiany, z załączeniem lub przytoczeniem dowodów, ulepszenie gospodarstwa wykazać mających.

Gdyby ze względu na położenie posiadłości, zamianie uledz mających, okazało się, że w tym przedmiocie dwie lub kilka władz politycznych powiatowych rozstrzygać ma, natenczas wolno jest wnieść podanie, albo do każdéj z osobna, albo — wedle wyboru — tylko do jednéj z nich. W tym ostatnim razie władza, do któréj podanie wniesiono, winna jest swoje orzeczenie wraz z wszystkiemi aktami sprawy przesłać współkompetentnéj władzy do dalszego urzędowego postąpienia.

Art, III. Władza polityczna okoliczności i fakta na ocenienie sprawy i na orzeczenie stanowczo wpływające zbada z urzędu i zasięgnie w każdym razie opinii biegłych w gospodarstwie, w obecności stron. Przed wydaniem orzeczenia, ma ona aktów całego rokowania udzielić Wydziałowi powiatowemu do opinii, wyjąwszy, gdyby posiadłość ta leżała w gminie wyłączonej ze związku powiatowego.

Art. IV. Rekurs do Namiestnictwa w przeciągu dni 14 wnieść się mający, służy tylko stronom, o zamianę się układającym; Namiestnictwo zaś wyda orzeczenie swoje za porozumieniem się z Wydziałem krajowym.

Jeźli porozumienie się między Namiestnictwem a Wydziałem krajowym do skutku nie przyjdzie, rekurs odmownie załatwionym będzie.

Art. V. Gdyby zaś w powyższym przypadku Wydział krajowy uznał, iż są widoki ulepszenia gospodarstwa, okoliczność ta winna być przytoczoną obok powodów decyzyi odmownej, i w tym tylko razie wolno jest przeciw decyzyi drugiej instancyi odnieść się do Ministerstwa rolnictwa w przeciągu czterech tygodni.

Art. VI. Wykonanie tej ustawy polecam Ministrom spraw wewnętrznych i rolnictwa.

Wiedeń 5 kwietnia 1870.

Franciszek Józef, w. r.

Giskra, w. r. Banhans, w. r.

Wiedeń 9 maja Podaliśmy wczoraj pisma odręczne N. Pana, mocą których ministerstwo zostało niejako uzupełnionem; po tem skompletowaniu ma podobno nastąpić obsadzenie kilku namiestnictw, a przedewszystkiem namiestnictwa czeskiego. Jak doniósł wczoraj nasz korespondent (*H.*), a potwierdza późniejszy telegram ma być już rzeczą dokonaną i następcą Fmp. Kollera w Pradze będzie książę Mensdorff-Dietrichstein, mianowany z powodu rozległych stosunków swych w Czechach. Tą nominacyą rozpoczyna się cała serya zapowiadanych w dzienikach mianowań; obiegają bowiem pogłoski, że namiestnikiem Styryi ma zostać hr. Hohenwarth z Linzu, następcą zaś jego w Austryi górnej naczelnik krajowy w Karyntyi baron Kübeck, naczelnikiem kraju zaś w Karyntyi ma zostać baron Pillersdorff ze Szlązka.

— Prezes ministrów węgierskich bawił kilka dni w Wiedniu, wczoraj zaś powrócił do Pesztu. Celem jego pobytu było sprawozdanie, jakie złożył N. Panu co do kwestyi kroackiej i Pogranicza wojskowego. Hr. Andrassy powtórnie naradzał się z hr. Potockim. W kołach węgierskich dobrze zainformowanych zapewniają, jak pisze *Tagespresse*, że węgierski prezes ministrów z całem zadowoleniem i uspokajająco wyraził się o intencyach ministerstwa przedlitawskiego, że nabrał przekonania silnego, iż ze strony tego ministerstwa nie grozi ani konstytucyi grudniowej, ani ugodzie z Węgrami żadne niebezpieczeństwo, życzyć sobie tylko wypada, aby patryotyczne zamiary hr. Potockiego co do porozumienia się z narodowościami wszędzie na urodzajną natrafiły ziemię.

— Kwestyą Pogranicza wojskowego zajmowano się w tym tygodniu, jak donosi *Reform*, tak w komisyi skarbowej, jak również w wydziale centralnym węgierskiej Izby niższej. Ministrowie Andrassy i Lonyay brali udział w obradach i dawali imieniem rządu wyjaśnienia o stanie tej sprawy. Prezes ministrów ograniczył się tylko do tego, że wyświecił stronę polityczną tej kwestyi, podczas gdy p. Lonyay rozwijał wszystkie układy, jakie prowadzono w tym względzie między obudwoma ministerstwami skarbu. Wydział centralny uchwalił rezolucyę, że leży to w interesie Kroatów i w interesie nietykalności kraju, aby powiaty pograniczne rozbroić, dlatego wydział zaleca przyjęcie wniosku rządowego co do podwyższenia kwot.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 maja. Podaliśmy już dawniej ogólne liczby ludności miasta Krakowa podług spisów dokonanych na podstawie stanu w d. 31 grudnia 1869. Dziś zamieszczamy niejakie szczegółowe daty statystyczne.

Dzielnice składające miasto Kraków w obrębie rogatek, są: 1 Środek, II Zamek, III Nowy Świat, IV Piasek, V Kleparz, VI Wesoła, VII Stradom, VIII Kazimierz.

Ludność ta dzieli się podług płci i dwóch najliczniejszych wyznań:

	męska	żeńska	razem	chrześcijan	żydów
I	8,378	8,484	16,862	16,173	687
II	40	48	88	88	—
III	858	1,074	1,932	1,879	53
IV	1,845	2,045	3,890	3,852	38
V	2,254	2,591	4,845	4,752	93
VI	993	1,091	2,084	2,044	40
VII	953	1,208	2,161	936	1,225
VIII	8,257	9,716	17,973	2,439	15,530
razem	23,578	26,257	49,835	32,163	17,670

Oprócz tego dwóch mieszkańców podało się w mieście samem jako nienależący do żadnego z uznanych wyznań religijnych, gdyż jeden urzędnik prywatny zapisał się, że nie ma *żadnej* religii, drugi zaś urzędnik miejski zapisał się jako *wolnowierca*. Zachodzi pytanie: podług jakiej roty złożył ten ostatni przysięgę? Obaj zresztą byli dawniej wyznania mojżeszowego.

Stosunek wyznań chrześciańskich jest następujący w ogólnej ludności: katolików rzymskich 31,512, katolików greckich 187, ormiańskich 3; schizmatyków 6; protestantów: wyznania augsburskiego 421, helweckiego 29, innych wyznań chrześcijańskich 5.

Płci męskiej jest: bezżennych 14,971, żonatych 8,065, wdowców 503, rozwodników 39; płci żeńskiej: niezamężnych 15,654, zamężnych 8,231, wdów 2,298, rozwódek 74.

Ciemnych jest 29, głuchoniemych 32.

Z pomiędzy mieszkańców Krakowa, miejscowych jest mężczyzn 16,862, niewiast 19,431, razem 36,293; z innych miejsc Galicyi: mężczyzn 5,227, niew. 5,244; z innych krajów monarchii austr. męż. 831, niew. 924; z zagranicy mężczyzn 660, niewiast 656.

Innokrajowcy: z Bukowiny 28, ze Szląska austr. 269, z Morawy 389, z Czech 593, z dolnej Austryi 234, z górnej Austryi 34, z Tyrolu 11, z Węgier 186, z Siedmiogrodu 6, z Chorwacyi 5. Z zagranicy: z Królestwa Kongresowego 741, z Litwy 33, z Rusi zadnieprskiej 113, z Prus 304 (wchodzą w to Polacy z zaboru pruskiego), z Niemiec 33, z Francyi 40, z Belgii 8, z Szwajcaryi 83, z Anglii 5, z Turcyi 2, z Włoch 12, z Szwecyi 1.

Krakowian nieobecnych jest mężczyzn 595, niewiast 334, razem 1,204. Z tych przebywa na Bukowinie 6, w Szląsku austr. 12, na Morawie 4, w Czechach 12, w dolnej Austryi 47, w górnej 1, w Węgrzech 20, w Królestwie Polskiem 387, na Litwie 4, w Rosyi 14, w Prusiech (wliczając w to Poznańskie) 26, w Niemczech 15, w Szwajcaryi 2, we Francyi 20, w Anglii 7, w Rzymie 6, we Włoszech 2, w Hiszpanii 1, w Turcyi 1, w Egipcie 1, w Rumunii 1, w Syberyi 2, w Ameryce 49. Reszta 564 przebywa częścią w Galicyi, częścią niewiadomo gdzie.

Co do wieku było płci męskiej i żeńskiej:

do lat	męs.	żeńs.	do lat	męs.	żeńs.	do lat	męs.	żeńs.
1.	718	693	35.	333	399	69.	72	58
2.	582	543	36.	385	392	70.	134	161
3.	540	557	37.	330	388	71.	51	69
4.	590	605	38.	260	295	72.	38	36
5.	482	569	39.	284	296	73.	38	38
6.	568	542	40.	344	495	74.	31	37
7.	548	548	41.	388	447	75.	23	38
8.	563	543	42.	232	257	76.	22	30
9.	498	452	43.	249	259	77.	23	21
10.	379	437	44.	213	243	78.	16	26
11.	479	509	45.	252	300	79.	15	23
12.	507	486	46.	253	290	80.	19	35
13.	524	525	47.	190	219	81.	18	19
14.	557	470	48.	232	226	82.	4	10
15.	503	480	49.	194	214	83.	10	3
16.	497	425	50.	298	386	84.	5	10
17.	562	460	51.	269	372	85.	4	7
18.	499	490	52.	186	177	86.	6	12
19.	490	511	53.	178	163	87.	1	5
20.	520	611	54.	155	156	88.	1	7
21.	447	579	55.	173	182	89.	4	4
22.	379	480	56.	156	188	90.	2	5
23.	363	441	57.	185	181	91.	1	3
24.	386	557	58.	118	125	92.	3	—
25.	405	602	59.	119	98	93.	2	2
26.	451	563	60.	157	211	94.	1	1
27.	360	506	61.	177	240	95.	—	2
28.	435	558	62.	93	62	96.	—	—
29.	432	449	63.	100	93	97.	—	—
30.	428	663	64.	80	88	98.	—	—
31.	422	620	65.	87	124	99.	—	1
32.	393	425	66.	81	97	100.	—	2
33.	364	406	67.	68	87	101.	—	1
34.	408	469	68.	55	58			

Wykaz ten ludności podług wieku i płci może posłużyć dla statystyki ekonomicznej, sanitarnej i wielu innych jej zastosowań. Pominąwszy nagłe przeskoki cyfr, mogące być wynikiem przypadkowym lub skutkiem śmiertelności podczas panujących chorób, są widocznie pewne epoki życia inne u mężczyzn jak u niewiast, w których śmiertelność wielkich dochodzi cyfr. Śmiertelność w ogóle jest znacznie większą u mężczyzn tak w wieku przychodzenia do męskości, jak w późnej starości.

Najstarszemi osobami ze żyjących były d. 31 grudnia 1869: Magdalena Gawlikowska 100 lat, Regina Czernicka 104 lat, Wojciech Kuśnierski i Estera Krengel po 105 lat, Katarzyna Zielińska 108 lat, Maryanna Sroczyńska 112.

— Dziś odbywają majówkę na Woli gimnazyum przy kościele S. Jacka i szkoła początkowa przy kościele S. Barbary.

— W niedzielę w nocy złodzieje weszli oknem do mieszkania dolnego w domu pod L. 463 przy ulicy Siennej, od strony cmentarza maryackiego, i prócz innych rzeczy skradli śpiącej właścicielce garkuchni korale ze szyi.

— *Kuryer Krak.* donosi, że wczoraj omnibus N. 10 przejechał na Kazimierzu dziewczynkę 12-letnią i zgruchotał jej ręce, tudzież, że omnibus pędził cwałem. Byłby to niezwykły wypadek takiego cwalowania, bo omnibusy nie pędzą, lecz zaledwie wloką się.

— Na posiedzeniu Komisyi balneologicznej w Towarzystwie nauk. krakowskiem d. 9 b. m. po załatwieniu odezw od tutejszego Sądu krajowego, tudzież od Wydziału krajowego, Dr Ściborowski odczytał „ogólny pogląd na ruch i postęp w zdrojowiskach krajowych w r. 1869 dostrzeżony,“ ku czemu za materyał posłużyły sprawozdania z pojedynczych zakładów zdrojowych corocznie Komisyi baln. nadsyłane. Z powyższego poglądu dowiadujemy się, iż w r. 1869 następujący był ruch w zdrojowiskach krajowych:

	Gości. zdrojowych	Wzięto kąpiel.	rozesłano wody flaszek.
W Busku	877.	20,294.	1,181.
„ Krościenku	60.	140.	7,080.
„ Krynicy	1,912.	27,699.	48,000.
„ Rabce	349.	4,319.	2,581.
„ Solcu	781.	7,909.	5,052.
„ Swoszowicach	977.	13,722.	„
„ Szczawnicy	1,459.	4,500.	92,000.
„ Truskawcu	880.	19,428.	„
„ Żegiestowie	282.	1,928.	38,600.

Pomienione milczeniem w powyższym wykazie inne zdrojowiska krajowe, nieudzieliły komisyi Baln. sprawozdań swych za rok ubiegły.

— Jutro we środę w Muzeum Techniczno-Przemysłowem od 4ej do 5ej ostatni wykład profesora Dra Sucheckiego: *„O błędach w dzisiejszej polszczyznie potocznej“*.

Od 5ej do 6ej ostatni wykład p. Gustawa Czernickiego: *„Zakończenie dziejów literatury polskiej XVIII wieku (początki historyi literatury, pisarze polityczni, nauki ścisłe, badania językowe) i streszczenie całego przebiegu dziejów literatury“*.

— Ś. p. Stanisław Płoński obywatel z Podola rosyjskiego, o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, zapisał ubogim zostającym pod opieką Towarzystwa Ś. Wincentego a Paulo 500 złr.

— Wczorajszy teatr amatorski na rzecz pewnej niezamożnej rodziny, udał się pod względem artystycznym, jakkolwiek sala była bardzo mało zapełnioną. Zamiast „Bileciku miłosnego“ odegrano sztuczkę „Majster i Czeladnik“ w której podziwiać było można śmiałość z jaką amatorowie odgrywali swe role, jakby byli zupełnie oswojeni ze sceną. Mała krotochwila p. Ładnowskiego p. t. „Recepta na trychiny“ jest zręcznie ułożoną farsą, która w teatrach ludowych, lub na przedstawieniach dla ludu dawanych, właściwe znajdzie miejsce. Amatorowie bardzo dobrze odegrali swe role, a przedstawiający porucznika rosyjskiego wywoływał charakterystyczną grą, wielki śmiech w publiczności. Obawiamy się tylko, że biedna rodzina nie wiele zapewne otrzyma pomocy, gdy osób było niewiele, a wydatki teatrów amatorskich tak bywają znaczne! Mały współudział publiczności w wielkiej części przypisać należy tajemnicy zachowanej co do celu przedstawienia. Gdyby publiczność wiedziała, że chodziło o niesienie pomocy jednemu z dawnych zasłużonych artystów sceny tutejszej, niezawodnieby się liczniej zgromadziła. Tajemnica była zbyteczną, a zaszkodziła beneficyantowi.

— We czwartek danym będzie po raz pierwszy w teatrze obraz dramatyczny w 5 aktach p. Stefana Buszczyńskiego p. t. *Mitra i Krzyż* na dochód p. Janowskiego. P. Janowski jest od lat 25 stale członkiem sceny krakowskiej, dzielił, nie zrażając się, jej złe i dobre losy, był zawsze użytecznym, a w rolach charakterystycznych gra jego sięga czasem do mistrzostwa; z tych przeto względów spodziewamy się, że publiczność zechce licznem zebraniem się równie uczcić zasługi weterana sceny, jak złożyć tem dowód uznania autorowi dramatu, który z poświęceniem przyczynia się w mieście naszem do szerzenia oświaty za pomocą licznych swych odczytów.

— Donoszą nam z Wieliczki, że z dniem dzisiejszym mają być na wszystkich szybach i pieczarach kopalni umieszczone napisy polskie, jak również język polski zaprowadzony będzie w księgach i administracyi salin. Co do napisów, zachodzi ta okoliczność, że wiele miejsc w salinach nosiło nazwy polskie, a z tych pod administracyą austryacką jedne się utrzymały, jak np. Daniłowice, Michałowice, inne zaś zupełnie zmieniono. Otóż nie wiemy, czy wszystkie nazwy dawne będą przywrócone, czy tylko przetłumaczone z niemieckiego. Pragnęlibyśmy, aby to pierwsze nastąpiło. Inna rzecz ma się z nazwami powstałemi dopiero pod panowaniem Austryi; te muszą być teraz z niemieckiego przetłumaczone. Dawne mapy salin wielickich z zeszłego wieku, ryte na miedzi, opatrzone są nazwami ówczesnemi, i z nich należałoby korzystać.

— **Rzeszów** 9go maja.

Na wczorajszym wykładzie Tow. pedagogicznego w sali ratuszowej mówił p. W. Biesiadzki o przejściu literatury polskiej z okresu jagiellońskiego do złotego a o Mikołaju Reju z Nagłowic w szczególe; wykład był bardzo zajmujący i uzupełniony życiorysem autora oraz przytoczeniem kilku ustępów z dzieła jego: „Żywot poczciwego człowieka.“

Wczoraj odstawiono z Boguchwały do tutejszego sądu obwodowego wieśniaka, który wychodząc z karczmy, w kłótni z bratem o grunt zabił go, pchnąwszy go trzy razy w piersi i brzuch. Bratobójstwo to przejęło ogromnem oburzeniem całą okolicę.

Czas mamy piękny, wszędzie około miasta panuje posusza, tylko drogi gminne w okolicy naszej, szczególnie zaś przez Ruską wieś, Staromieście, są tak zaniedbane, że dziś jeszcze nory, bagna i koleje nie powysychały, a podróżny może się za szczęśliwego uważać, jeźli ztamtąd się wydobędzie cało i bez szwanku.

— Z dzienników lwowskich doszedł nas dziś tylko oprócz *Gazety Lwowskiej*, *Dziennik Polski*. Gazeta urzędowa nie wspomniała ani słowem o nowej burdzie we Lwowie na znany tam już temat wybijania szyb. *Dziennik Polski* donosi zaś, że w niedzielę wieczór parobcy z klasztoru Benedyktynek zaczęli ciskać kamieniami do bóżnicy żydowskiej prywatnej. Na krzyk powstały policya zawezwała pomocy patrolu wojskowego, którego oczywiście nie chciano wpuścić do klasztoru. Żydzi więc uderzyli na wrota i wyłamali je, otwierając drogę patrolowi. Aresztowano czterech parobków. Sens moralny z tego między innemi i ten, że policya chcąc aresztować czterech parobków wybijających szyby musi wezwać pomocy wojska, a wojsko pomocy żydów.

— Telegram paryski donosi, że d. 8 b. m. umarł akademik Villemain stały sekretarz Akademii, autor historyi Cromwella, licząc lat 79. Był on deputowanym za restauracyi i zasiadał na ławach opozycyi, a za monarchii lipcowéj kilka razy ministrem oświecenia. Od r. 1848 usunął się od życia politycznego, należąc zawsze do orleanistów.

— Dnia 9go maja pogoda. Termometr doszedł do + 16°·3 od + 4°·8 R. Barometr zwolna opada; rano dnia 10go maja stał on na 330·36, termometr na + 5°.8 R. Wiatr słaby północno-wschodni.

— We środę dnia 11go maja, Śej Beatryksy panny.

(Nadesłane.)

Gdy na czas nieobecności dyrektora teatru hr. Adama Skorupki zastępstwo mnie powierzone zostało, jest obowiązkiem moim stawać w obronie niesłusznych napaści wymierzonych przeciw Dyrekcyi. I tak w numerze *Kraju* z dnia 6 maja czytam sprawozdanie komitetu opieki wdów i kalek, z dwóch przedstawień amatorskich, w którem powiedziane jest, że za cztery loże wzięte przez hr. Adama Skorupkę dotąd nie wpłynęła należytość do kasy komitetu.

Żeby publiczność nie myślała, iż coś podobnego stać się mogło, winienem dać krótkie objaśnienie: Oto jak widać zapomnieli panowie przedsiębiorcy amatorskich przedstawień, że Dyrekcya teatru miała sobie zwrócone tylko zwyczajne, lecz nie nadzwyczajne koszta, do których nie czuła się obowiązaną. W rachunku podanym najskrupulatniej sekretarzowi komitetu, znajduje się potrącona należytość za loże w należytości za nadzwyczajne wydatki. Pozwalam więc sobie postawić pytanie: Czy gdyby panom Amatorom podobało się zrobić nadzwyczajny wydatek tysiąca réńskich, czy takowe także Dyrekcya musiałaby zapłacić?

To dla panów z komitetu Opieki wdów i sierót.

A teraz do Redakcyi *Kraju* robiącej swoją uwagę pod powyższem zprawozdaniem w tych wykazach: „Dyrekcya teatru wcale nie zły robi interes na dobroczynnych przedstawieniach, biorąc za dwa wieczory 640 złr“ Nie przeczę, interes byłby nie zły, gdyby Amatorowie obowiązali się grać przynajmniej co tydzień dwa razy, dyrektor chowałby pieniądze do kieszeni, i nie miałby kłopotu o trupę, którą zapewneby rozpuścił, lecz że trupa artystów mimo tego musi być utrzymaną i na same pensye potrzeba tygodniowo 500 złr., więc ten dobry interes wcale nie tak jest świetnym, jak Redakcya *Kraju* być sądzi: cały bowiem ów tydzień został stracony, i żadnego dochodu nie przyniósł Dyrekcyi. Publiczność drogo płacąc za miejsca, na amatorskie widowisko, nie jest pochopną do nowego wydatku choć po cenie zwyczajnej; dla tego wstrzymuje się od uczęszczania przez czas niejaki, co i do dziś czuć się daje w kasie. Rzecz ta godna uwagi, bo z praktyki się pokazało, że amatorskie przedstawiania najwięcej uszczerbku w dochodach przynoszą Dyrekcyi sceny. Zresztą organa opinii (w rodzaju *Kraju et consortes*) niech sobie wywierają teroryzm kontrybucyj dobroczynnych na prywatnych kieszeniach, ale instytucyi teatru mogliby pofolgować, bo jeżeliby podobnemi wymaganiami podkopali jej exystencyę, to pewnie nie dzwignęliby jej potęgą swego wpływu. *Henryk Dulęba.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 10 maja. Po dość długiej stagnacyi w handlu zbożowym, wczorajszy targ na Baranie wypadł dobrze, dowóz był dość znaczny, bo dowieziono około 1000 korcy zboża. Ceny wszystkich produktów z wyjątkiem żyta, które do 20 groszy na korcu spadło, płacono po cenie dawniejszej. Roboty w polach jeszcze wszędzie, a szczególniej na mokrych gruntach, nie zostały ukończone. Zakupno dla okolicznych młynów w Królestwie trwa ciągle.

Płacono za pszenicę czerwoną od 38 do 42 złp., białą od 41 do 44 złp., żyto od 25 do 26 złp., jęczmień od 23 do 26 złp., owies od 16 do 18 złp., groch od 28 do 30 złp., proso od 32 do 33 złp. 10 groszy.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był także dość ożywiony, i dowóz zboża tak z Królestwa jako też i z Galicyi większy od kilku poprzednich targów, chęć kupna także widoczna tak dla tutejszych młynów jako też i na wywóz do Prus; z samego początku targu ceny były cokolwiek wyższe, lecz w końcu zniżyły się a szczególniej żyto o 15 centów na korcu.

Płacono za pszenicę czerwoną od 9 do 10·25 złr., pszenicę białą od 10 do 11, żyto od 6·20 do 6·35, jęczmień od 5·50 do 6·50, owies od 4 do 4·50, wyka spadła w cenie od 5·50 do 6 złr.

Rzeszów 6go maja.

Pszenica 4·25, żyto 2·85, jęczmień 2·60, owies 1·80, groch 2·75, fasola 4·25, tatarka 2·40, proso 2·65, ziemniaki 1·5, rzepak 7·—, koniczyna 25·—, siano 1·70, słoma 1·20, drzewo twarde 9·—, miękie 6·—, masa okowity —·60, funt mięsa 19·—, masła —·40, kopa jaj —·90, cetnar lnu 22·—, konopi 18·—.

Bochnia 5go maja.

Pszenica 4·78, żyto 3·05, jęczmień 2·58, owies 2·16, groch 4·—, bób 3·—, ziemniaki 1·—, słoma 1·15, konicz 2·—, siano 2·30, drzewo twarde 11·—, miękie 8.—, mas okowity 1·—, funt masla 50 c.

Reskryptem Namiestnictwa z d. 3 maja 1870 zatwierdzone zostały z upoważnienia Ministra spraw wewnętrznych z d. 19 września 1869 statuta galicyjskiej spółki akcyjnej dla rektyfikacyi nafty.

(Nadesłane:)

Zwraca się uwagę szanownych czytelników na drugostronne ogłoszenie *„Filipa Fromma* w Wiedniu“, w dzisiejszym numerze umieszczone.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 8 maja g. 10 wieczór. W 4ym okręgu głosowało 16,041 *nie*, 15,424 *tak*, 1,325 białych kartek. Rezultat głosowania w 149 sekcyach różnych dzielnic paryskich jest: 97,382 *nie*, 82,989 *tak*. Dotychczas panuje spokojność.

Paryż 8 maja g. 10 m. 35 wieczór. Wielki tłum ludu porusza się, ale spokojność panuje. Zapewniają, że ogólny rezultat głosowania w Paryżu wyjąwszy wojska, jest 111,000 *tak*, 140,000 *nie*.

Paryż 8 maja wieczór. Wstrzymało się od głosowania 271,475. W koszarach księcia Eugeniusza głosowało 1422 żołnierzy *tak*, 1133 *nie*. W warowni Jory 616 *tak*, 476 *nie*.

Paryż 8 maja w nocy. Prefekt policyi wydał odezwę, w której stoi: W wielu dzielnicach rozpuszczono niepokojące pogłoski, zapowiadając niepokoje po obliczeniu głosów. Zawiadamia się mieszkańców o przedsięwzięciu środków w celu spiesznego i energicznego stłumienia wszelkiego zamachu buntowniczego, i wzywa się dobrych obywateli, aby nie udawali się na miejsca, gdzieby zbrodnicze zamachy mogły być usiłowane. Tym sposobem zechcą dopomódz do zapewnienia działania opiekuńczego władz powołanych w tym razie do zabezpieczenia powagi osób i własności.

Paryż 9 maja g. 2 m. 5 rano. Według urzędowych zestawień, złożono w *hôtel de ville* paryskim wotów 111,363 *tak*, 156,377 *nie*. W całym departamencie Sekwany 139,538 *tak*, 184,946 *nie*. Panuje spokojność.

Paryż 9 maja, godz. 4 m. 30 rano. W 115 okręgach na 2,119,100 głosujących, głosowało 1,811,400 *tak*, 483,278 *nie*; 55,900 próżnych kartek.

Paryż 9 maja, godz. 5 rano. Około 93,000 wstrzymało się od głosowania w Paryżu. W okręgu Marsylii na 76,627 zapisanych głosowało 18,412 *tak*, 34,829 *nie*. W mieście Tuluzie na 30,817 wpisanych, 9,112 *tak*, 12,534 *nie*. W Bordeaux 10,127 *tak*, 18,469 *nie*. W 90 okręgach, prócz paryskich, na 1,864,900 wpisanych, głosowało 1,329,800 *tak*, 228,800 *nie*.

Paryż 9 maja, godz. 6¼ rano. W 160 okręgach na 3,671,000 głosujących, padło 2,614,000 *tak*, 432,000 *nie*.

Paryż 9 maja godz. 7 rano. W całej Francyi, prócz 106 okręgów, zkąd nie nadeszły wiadomości o wyniku głosowania, wiadomy dotąd wynik jest: 5,170,000 *tak*, 1,130,000 *nie*. Najznaczniejsze miasta głosowały: Bordeaux 10,277 *tak*, 18,639 *nie*; Marsylia 18,412 *tak*, 34,826 *nie*; Strasburg 6,322 *tak*, 5,499 *nie*; Tuluza 9,107 *tak*, 12,654 *nie*; Metz 8,848 *tak*, 4,654 *nie*, 2458 wstrzymało się.

Paryż 9 maja. Przybył tu jenerał Fleury.

Petersburg 8 maja. Zamordowanie pełnomocnika wojskowego austryackiego ks. Arenberga było połączone z rabunkiem, jak to wskazują ślady wyłamywania kasy żelaznej stojącej w sypialni. Cesarz zawezwał posła austryackiego hr. Chotieka i wyraził mu osobiście silne oburzenie swoje i współczucie z powodu tego smutnego wypadku. Równy udział wyraził mu w imieniu Cesarzowej ks. Gorczakow. Pogrzeb odbył się z honorami wojskowemi. Cesarz znajdował się na pogrzebie. Dzisiejszy *Goniec urzędowy* pisze, iż stajenny dawny ks. Arenberga Jerzy Szyszkow, wypuszczony świeżo z więzienia, podejrzany o to morderstwo, został uwięziony, lecz się wypiera.

Petersburg 9 maja. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Szyszkow poczynił zeznania, jakoby był tylko wspólnikiem kradzieży i trzymał straż przed domem. Próbował on już dawniej popełnić kradzież, lecz ta mu się nie powiodła. Szyszkow wymienił jako głównego sprawcę niejakiego Grebenikowa, którego uwięziono. Lekarze stwierdzają, że śmierć księcia nastąpiła natychmiast pod silnem uciśnieniem szyi.

Florencya 8 maja. Wczoraj pojawiło się w prowincyi Catanzaro (tak się zowie stolica Kalabryi ulter. i od niej powiat czyli prowincya) kilka band, w liczbie około 500 ludzi czerwono ubranych. Sądzą, że jest to ruch republikanów. Wojsko ściga ich. Zarządzono środki zapobieżenia niepokojom. Mieszkańcy wspierają władze. Przeszło 300 mieszczan w Catanzaro objawiło chęć wspierania wojska w utrzymaniu porządku. Przez przezorność wysłano tam więcej wojska, które dziś stanie na miejscu.

Catanzaro 8 maja. Bandy powstańców zostały zaczepione przez wojsko pod Filadelfią w powiecie Nicastro (na zachód od Catanzaro ku zatoce ś. Eufemii). Powstańcy poszli w rozsypkę, straciwszy kilku zabitych i rannych.

Belgrad 8 maja. *Vidovdan* pisze: Rządowi serbskiemu powiodło się przekonać Portę o ważności kolei serbskiej jako pośredniczki między zachodem Europy a Indyami. Porta niebawem zatwierdzi połączenie się kolei serbskiej z turecką koleją, przez co zapewnionem będzie stanowisko przechodowe tej kolei.

Konstantynopol 8 maja. Zapewniają, że między Portą a wicekrólem nastało znaczne naprężenie z powodu tajnie prowadzonych przez tego ostatniego uzbrojeń.

Kair 8 maja (*Wand.*) Wicekról zagniewany z powodu zachowania się Porty w kwestyi jurysdykcyjnej i z powodu protestacyi jej przeciw pożyczce, zbroi się bardzo energicznie. Utworzono trzy sztaby główne z oficerów amerykańskich, włoskich i krajowych. Stosunki z Portą bardzo naprężone; świat finansowy niepokoi się.

Zamieszczamy dziś mowę ks. Władysława Czartoryskiego mianą d. 3go maja, niejakie oraz uwagi nad nią, zwłaszcza, że w wyciągach, jakie podały z niej dzienniki, wiele było niedokładności. Z przykrością zapisać atoli musimy, że zamiast podać tę mowę w polskim oryginale, byliśmy zmuszeni przetłumaczyć ją z przekładu jej francuskiego. Z tego powodu nie będzie ona równała się dosłownemu brzmieniu. Snać, że mowcy szło więcej o to, aby zagranica mowę jego poznała, niż żeby ją znano w kraju. Mimo tego mowca naraził się na to, że różne dzienniki polskie pobrały wyimki z jego mowy z *Gazety kolońskiej* albo z dzienników wiedeńskich, i to te wyimki, które się im podobało umieścić.

Lubo podaliśmy już wczoraj w telegramie rezultat niemal zupełny głosowania powszechnego we Francyi, wszelako zamieszczamy powyżéj szczegółowe z ciągu całego głosowania daty; aby dać obraz ich przebiegu. Paryż, jak i miasta znaczniejsze głosowały przeważnie przeciw plebiscytowi, wszelako w ogólnéj cyfrze głosów zniknęła cyfra przeciwników. Mimo tego przewaga wielkich miast niechętnych obecnemu stanowi rzeczy, świadczy, iż siła cesarstwa leży przedewszystkiem w wojsku i w ludzie wiejskim.

Ogłoszenie prefekta policyi paryskiéj zastrzegające przed zbiegowiskami i możebnym wybuchem zaburzeń świadczy, iż rząd uprzedzonym jest o zamiarze zrobienia powstania po plebiscycie. Telegram też właśnie w téj chwili przez nas otrzymany i poniżéj zamieszczony, daje wiadomość o wybuchu zaburzeń, lecz oraz o ich stłumieniu.

Z powodu różnych pogłosek o zjeździe członków rodziny orleańskiej z hr. Chambordem, to w Frohsdorf, to na granicy belgijskiej, gdzie, jak mówi dziennik *Parlament*, książę Aumale miał ofiarować 8 milionów franków, oświadcza *Times* upoważniony do tego, iż nie było w Frohsdorf zjazdu hrabiego Paryża i księcia Chartres z hr. Chambordem i królem Franciszkiem Neapolitańskim.

Po zamknięciu w sobotę sesyi parlamentu cłowego niemieckiego, wczoraj miał na nowo obradować przerwany podczas trwania tamtego parlament Związku północnego dla ukończenia w tym jeszcze miesiącu obrad nad nowym kodeksem karnym, oraz nad budżetem związkowym.

Hr. Bismark nie przybędzie wcale do Berlina podczas trwania obrad parlamentu związkowego. Jeśli choroba jego nie jest prawdziwą, natedy nie chce on mieć udziału w ustępstwach, jakie rząd poczyni pod względem kary śmierci, ograniczając jej zastosowanie do rozmyślnego zabójstwa i zdrady kraju, lubo parlament z zasady był przeciwnym istnieniu kary śmierci.

Rząd pruski nie może bezpośrednio traktować o sprawy soboru ze Stolicą Apostolską, gdyż jako rząd protestancki nie może stawiać kwestyj politycznych na polu kościelnem katolickiem. Dla tego też nie wygotował noty dyplomatycznej w kwestyi nieomylności Papieża, lecz tylko przesłał d. 23 z. m. posłowi swojemu hr. Arnimowi niejakie uwagi, które tenże udzielił kardynałowi Antonellemu, jako zapatrywanie się swego rządu, bez notyfikacyi urzędwej.

W ciągu tego miesiąca odbędzie się w Washingtonie narada pełnomocników republik Ameryki południowej, w której weźmie udział także Hiszpania, pragnąc zakończyć spór prowadzony z Peruwią i Chili. Stany Zjednoczone będą odgrywać na tym kongresie rolę pośrednika, a zarazem arbitra. Nie wiemy, czy Brazylia z powodu republiki Argentyńskiej i Paragwai weźmie w tej radzie udział.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 10 maja. Wczoraj wieczór zaszły zamieszki. Silna banda przeciągała przez *Faubourg du Temple* śpiewając marsyliankę, i wołając: niech żyje republika! Banda ta wywróciła trzy omnibusy i zbudowała barykadę, która szybko uprzątniętą została. Oddział strzelców konnych oczyścił *Faubourg du Temple*, przebiegając ulice kłusem. Inną barykadę wzniesiono na *Rue Folies Méricourt*, obaliwszy dwa omnibusy. Gwardya paryska zdobyła tę barykadę. Mnóstwo uliczników wołało: niech żyje Rochefort! Wszystkie sklepy tej dzielnicy były zamknięte. Trzecia barykada postawioną była na *Rue Meaux*. Sierżanci miejscy rozpędzili na *Boulevard Villette* bandę, która tamtędy ciągnęła. Znaczny tłum zgromadził się przed koszarami przy *Chateau d'eaux*, a uderzył na niego oddział wojska chcąc plac oczyścić. Jeden z wichrzycieli został ciężko raniony. Przed koszarami stojący na strażnicy żołnierz znikł podobno. Jeden żołnierz przeszedł do wichrzycieli. Sierżanci miejscy pochwycili zbiega. Kilka grup przed ogrodem Luxemburskim krzyczało: niech żyje armia! niech żyje Rochefort! — W departamentach zupełna spokojność.

Kursa. Wiedeń 10 maja godz. 2 minut 55.— 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·50. — zjed. dług państwa w srebrze 69.75.— Losy z r. 1860 96·50. — Akcye banku 716.— Akcye kredytowe 251·—. — Londyn 123·85.— Srebro 121·25. —. Dukat 9.88 8/10. —Lombardy 189·50. — Losy z roku 1864 119·25. — Akcye franco-aust. 114·75. — Napoleony 9·89—. Akcye kol. gal. Karola Ludw. 235·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 204·75.— Akc. kol. północ.-wschod. 163·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105.50. — Akcye banku jeneral. 84·50. — Renta w srebrze 69·75. — Oblig. indemniz. gal. 74·40. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 111·75. Akcye anglo-banku 310.75. Akcye kol. rządowej 388.50 Akcye kol. siedm. 170·— — Akcye kol. Rudolfa 166·—. — Akc. kol. Pardubic. 174·25.— Akcye kol. północ. 223·50.— Tramway 212·25. — Akcye banku budowy 71·25.—

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95¾	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	446½	445½
Ruble ros. za 100 rsr.	149¾	149
Talary pr. za 100 tal.	183½	182¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82½	82
Srebro nowe austr.	121½	121¼
Dukat ważny	5 92	5 84
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77¾	76¾
5% „ „ „ „ „	85½	84¾
Obl. indemniz. z kup.	74¾	74
Akc. k. g. z dyw. bez k.	235	233
„ L. Czer. z całą wpł.	204	202
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 7 maja.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 80	60 70
5% „ „ „ sreb.	70 10	69 90
„ Obl. ind. czeskie	96 —	95 —
„ „ bukowiń.	74 25	73 75
„ „ galicyjs.	74 80	74 40
„ „ niż. Aust.	98 —	97 —
„ „ siedmiog.	76 50	75 50
„ „ węgiers.	80 20	79 80
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 50	108 25

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 25
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 75	90 25
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 —	90 50
5% Banku nar. los.	98 25	98 —
5% węgier. los.	91 —	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	128 75	128 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	230 50	229 50
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 80	96 60
„ „ „ 1864	119 75	119 25
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 50	159 —
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ węgl. par. na D.	99 50	99 —
„ hr. Keglevich	18 —	17 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	303 25	302 75
„ anglo-węgier.	96 —	95 —
Zakł. kredyt. austr.	251 50	251 30
„ „ węgier.	85 —	84 50
Banku franko-austr.	116 —	115 50

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	54 50	53 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	112 75	112 25
„ galic. hipote.	— —	— —
„ narod. austr.	723 —	722 —
„ związkow. aust.	106 25	105 75
„ dla obr. ogóln.	111 50	110 50

W Nr. 101 „Czasu“ wyczytałem, iż p. Dawid Schoenberg podpisanego od obowiązków pisarza cegielni **„na Krajewskiem“** zupełnie uwolnił. (835-1-3)

Doniesienie to jest fałszywe, gdyż cegielnia ta od lat 6 była puszczona w dzierżawę — a ja u Schoenberga Dawida nie byłem i od kilku miesięcy pozostaję w Ludwinowskiej cegielni i odwożę wapno ciągle do Krakowa.

Wolf Praeger.

Na dochód

kopca Unii Lubelskiej.

Złote gody

czyli

Unia Lubelska

przez *Krystyna Ostrowskiego*, hymn dziejowy z muzyką *Wojciecha Sowińskiego*. Nabyć go można we Lwowie w Księgarni *Karola Wilda*, w Administracyi *Dziennika Lwowskiego* i w Ajencyi Dzienników *A. Piątkowskiego*, przy placu Katedralnym pod L. 31 m. (764)

Cena 40 cent.

Uwiadomienie.

Zakład kąpieli siarczanych

w Szkle pode Lwowem

o $4\frac{3}{4}$ mil położony, zostanie dla użytku Szanownej Publiczności

z dniem 15 Maja 1870 otwartym.

Zakład ten został po uchyleniu dotychczasowego dzierżawcy bardzo znacznym kosztem zupełnie zrestaurowany, źródło siarczane oczyszczone, łazienki i pomieszkania gościnne przerobione i równie jak sala balowa i jadalna nowo malowane i umeblowane — park przyozdobiony; słowem, zarządzono wszystko, by Szanownej Publiczności z wszelkiemi wygodami, a przecież o połowę taniej od wszelkich innych zakładów tego rodzaju służyć mógł. (805-1-3)

Zamówienia i zgłoszenia odbiera i natychmiast na takowe odpowiada **„Zakład kąpieli siarczanych w Szkle“**, poczta w miejscu.

Od zarządu dóbr państwa Szkło w Mużyłowicach.

Oryginalne losy państwowe

są wszędzie do nabycia i wolno niemi grać.

Proszę podać rękę szczęściu!

250.000

jako najwyższą wygranę ofiaruje **najnowsze wielkie losowanie pieniężne** przez **Wysoki Rząd dozwolone i poręczone.**

Tylko wygrane ciągnione będą i to wedle planu w paru miesiącach.

28.900 wygran przyjdzie do podziału, a pomiędzy temi znajdują się główne wygrane:

M. 250.000, 150.000, 100.000, 50.000, 40.000, 30.000, 25.000, 2 po 20.000, 3 po 15.000, 4 po 12 000, 4 po 10.000, 5 po 8.000, 7 po 6.000, 21 po 5.000, 35 po 3.000, 126 po 2.000, 205 po 1.000, 255 po 500, 350 po 200, 13200 po 110 i t. d.

Najbliższe ciągnienie wygran tego wielkiego przez rząd **poręczonego** losowania pieniężnego, jest urzędownie oznaczone na

dnia 18 i 19 Maja 1870,

a na takowe kosztuje:

cały los oryg. państwowy tylko 4 złr.
pół-losu dto dto 2 „
ćwiartka dto dto 1 „

za nadesłaniem gotówki.

Wszelkie polecenia wypełniamy natychmiast z największą starannością i każdy otrzymuje od nas oryginalny los państwowy do rąk.

Do zamówień dołączamy potrzebne urzędowe plany bezpłatnie, a po każdem ciągnieniu nie wezwani przesyłamy naszym odbiorcom urzędowe wykazy wygran.

Wypłata wygran następuje natychmiast pod zaręczeniem rządowem, a takowe może się odbyć albo wprost, lub też na żądanie, za pośrednictwem Domów handlowych we wszystkich większych miastach Niemiec.

Nasz debit zawsze jest szczęśliwy, a przed niedawnym czasem pomiędzy wielu innemi znacznemi wygranemi, zsowu wypłaciliśmy naszym odbiorcom 3 razy najpierwsze główne wygrane w trzech ciągnieniach, jak świadczą urzędowe wykazy.

Przy takiem, na najrzetelniejszej podstawie założonem przedsiębiorstwie, można zapewne liczyć na bardzo liczny udział, uprasza się więc ze względu na bliski termin ciągnienia, wszelkie polecenia odresować wprost: (437-18)

S. Steindecker & Comp.
Bank- und Wechselgeschäft
in Hamburg.

Sprzedaż i zakupno wszelkich gatunków Obligacyj państwowych, Akcyj kolejnych, Losów pożyczkowych.

Aby zapobiedz pomyłkom, oświadczamy wyraźnie, że przed powyżej urzędowo oznaczonym terminem ciągnienia, nie odbędzie się żadne podobne przez rząd prawdziwie poręczone losowanie pieniężne i aby wszelkim wymaganiom odpowiedzieć, uprasza się polecenia na nasze oryginalne Losy państwowe przesyłać nam jak najrychlej i bezpośrednio.

GALICYJSKI
ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOSCIAŃSKI.

Na skutek przyzwolenia pierwszego zwyczajnego walnego Zgromadzenia członków Zakładu z dnia 29 Kwietnia r. b. przeznaczone zostały z wydanych do obiegu w r. 1869

2.719 sztuk **listów zastawnych** na 1,073.900 złr.
ilość **182** „ dto dto „ **71.500** „

do **wylosowania** w miesiącu Lipcu r. b.

Również przypada dla listów zastawnych Zakładu oprócz 6% odsetek, jeszcze $\frac{3}{4}$% tytułem **dywidendy** za pierwszy rok administracyjny 1869.

Kupony dywidendowe płatne dnia 1 Lipca r. b. wypłacane będą

od dnia dzisiejszego po $\frac{3}{4}$ guldena od sta
bez wszelkich potrąceń.

w Galicyi: w Centralnej Kasie we Lwowie i we wszystkich **kasach powiatowych Zakładu;**
w Wiedniu: w Uprzywilej. austryackim Banku związkowym;
w Gracu; w Uprzywilej. ogólnym Banku kredytowym Styryjskim;
w Peszcie: w Banku franko-węgierskim i
w Krakowie: w Domu handlowym **Blau et Epstein.**

(765-1-3)

Lwów dnia 3 Maja 1870 r.

Rada Zawiadowcza.

SŁABOŚCI PĘCHERZA

kanału urynowego i słabości zaraźliwe, leczą się wybornie przez użycie **SYROPU pana BLAYN,** jedynego, jaki w tychże słabościach przez najlepszych lekarzy bywa przepisywany. Skład główny u pana Blayni aptekarza w Paryżu, ulica du Marché St. Honoré, 7; w Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* (pod firmą Br. Miczyńskiego); we Lwowie w aptece p. *Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Kullaka*. (53-11-15)

Pewien oddawna renomowany zagraniczny

dom handlowy
poszukuje dla Krakowa, (826-2-3)

zdolnego ajenta,

w dziale towarów delikatessowych za wysoką prowizyą do sprzedaży artykułu mającego łatwy odbyt.

Tylko tacy Panowie, którzy mają w tej gałęzi dokładną znajomość, raczą **swe adresa** z dołożeniem rekomendacyi i wypisaniem domów handlowych, które już przedstawiali, nadesłać pod znakiem **K. IV.** poste restante **Berlin.**

PASTA I SIROP z KODEINĄ

P^a BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryzu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u D^ra MANKEWICZA.

(55-25-)

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę), kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr. O. Killisch*** w Berlinie, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. (323-52-208)

KĄPIELE w EMS.
Otwarcie z dniem 1 Maja.

Wody w **Ems** należą do rzędu wód mineralnych mocnych alkaliczno-chlorowo-węglanych, są one bardzo skuteczne z tego względu, iż zawierają w rozpuszczeniu pierwiastek alkaliczny który osłabia organizm i pierwiastek chlorowy, który go napowrót wzmacnia; zaś obfitość gazów czyni trawienie ich bardzo łatwem.

Kuracya w Ems, z powodu wybornego urządzenia zakładu pod względem ciepłoty, może być prowadzoną z jednakowym skutkiem, tak na wiosnę jak i w lecie; zdarza się nawet ogromna ilość wypadków, gdzie miesiące umiarkowane pory daleko lepiej odpowiadają leczeniu wielu chorych. (646-4-6)

Dom leczny, jego zamknięte zabudowania, obszerne galerye spacerowe, gdzie ciepłota ciągle jest jednakową, hotele, łazienki, źródła gdzie się pije, pawilon do wdychania, piękna żelazna galerya i ozdobne bazary, nakoniec pyszne salony tegoż domu, wszystko jest połączone dla wygody i przyjemności kąpiących się; jestto Zakład mogący sam przez się służyć za wzór dla innych.

Komunikacya szybka i dogodna ze wszystkiemi krajami koleją żelazną Nassauską.

Wstrzykiwanie Galeną

leczy bez bólu w trzech dniach każdy wyciek rury moczowej, tak powstający, jak i rozwinięty, a nawet zastarzały. Główny Skład dla monarchii Austryacko-Węgierskiej u *Wilh. Maagera* w Wiedniu, Bäckerstrasse 12. Cena za flaszkę z przepisem użycia złr. 3·70. (637-18)

39-letnia dzierżawa

Zakładu zdrojowo-kąpielowego na Miodziusiu w **Szczawnicy**, jest pod warunkami korzystnemi do poddzierżawienia lub odstąpienia.

Bliższą wiadomość otrzymać można w centralnéj kancelaryi Wgo Dąmbskiego w **Wojniczu.** (788--3)

Kąpiele Königsdorff-Jastrzemb

w Górnym Szląsku w Prusiech. (548 10-18)

Rozsyłka ***koncentrowanego solanu*** i ***wód*** już się rozpoczęła. Zamówienia, które odwrotnie się uskuteczniają, przyjmuje ***Zarząd zdrojowy.***

Ponieważ w wielu miejscach fałszowany Syrop pod mojem nazwiskiem ogłaszają i sprzedają, uważam za moją powinność, obecnem ogłoszeniem zawiadomić Publiczność, że od wielu lat przezemnie wyrabiany **„SYROP PAGLIANO,“ prawdziwy, jedynie tylko** z głównego Składu dla Austryi p. ***Józefa Raftl*** w Wiedniu, Opern-Ring 17, pomimo wysokiego cła, flaszka po 1 złr. 30 ct. — tuzin po 13 złr. 50 c. rozsyłanym bywa. Także prawdziwe, niefałszowane oryginalne: **Pasta Pompadour,** słoik po 1 złr. 30 ct. i **najsłynniejsza Maść na piersi,** słoik . . . . . „ 1 złr. 30 c.

Bezpośrednio z Florencyi wysyłam tylko zamówienia na najmniej 100 flaszek. Odsprzedający otrzymają także w wiedeńskim Składzie **nadzwyczajną zniżkę.**

Ten w całej Europie słynnie znany środek domowy nie potrzebuje dalszego zachwalania, albowiem wiele tysięcy ludzi zawdzięcza mu powrót do zdrowia, na co tysiące świadectw leży do przejrzenia, a pozwalam sobie odesłać czytelników do umieszczonych podziękowań w najznaczniejszym dzienniku tego fachu w Austryi „Wiener Medizinische Presse,“ jako też w „Debatte,“ „Wiener Lloyd.“ — **NB.** Każda flaszka opatrzona jest przepisem użycia.

(325--12) Profesor ***Pagliano z Florencyi.***

Jedynie prawdziwy tylko z umyślnie urządzonego **głównego składu** u p. ***Józefa Raftla*** w Wiedniu, Opern-Ring 17. 5 tuzinów 60 złr.—Odsprzedający otrzymają nadzwyczajną zniżkę. — **NB.** Każda flaszka musi być opatrzona moją pieczęcią, wszelkie inne dodatki lub portrety nie dają żadnej gwarancyi.

Owczarnia Zarodowa

w Pławowicach,

w Królestwie Polskiem, **Gubernii Kieleckiej,** w powiecie Miechowskim, o milę od Proszowic położonych, sprzedaje po cenach stałych

Barany pełnéj krwi Negretti.

Owczarnia ta czystej krwi, z Cesarskiej owczarni **Holitsch** pochodząca umiejętnie przez JW. Wincentego Łodzia Rogalińskiego w Sędziszowie w Galicyi prowadzoną była i słynęła od lat wielu z obfitości cienkości i wyrównania wełny. Obecnie w całości zakupioną, i do dóbr Pławowice przeprowadzoną została (789-2-3)

Trenczyn-Teplitz w Węgrzech,

kąpiele siarczane ciepłe

od 29 do 30° R.— Od stacyi kolei północnej *Ungarisch Hradich* ośm godzin koleją południową (rządową) od stacyi *Wartberg* 10 godzin pocztą wozową.

Kąpiele są szczególniej skuteczne, w gośćcu, reumatyzmie, newralgii, porażeniach, chorobach skórnych i kości, syfilis, skrofułach.

Pora kąpielowa rozpoczyna się **1 Maja** i trwa do **końca Września.** Najzupełniej urządzone i wszelkim wymaganiom odpowiedne mieszkania, wytworna restauracya i kawiarnie, zamknięty szklannemi ścianami opatrzony deptak, salony do czytania, wyborna oriekstra, teatr bardzo piękny park, codzienny ruch pocztowy i stacya telegraficzna.

Dobra żętyca owcza, wszelkie wody mineralne, kąpiele iglicowe i żeleziste.

Zakład posiada cztery łaźń wspólnych, wanny porcelanowe, ciepłe i zimne natryski.

Bliższych wiadomości udziela zarząd kąpiel lub lekarz kąpielowy p. Dr Ventura, król, prusk. radca sanitarny w Cieplicach Trenczyńskich, a p. Dr Ed. Nagel w Wiedniu.

(651.2-6) **Z Inspektoratu dóbr Jego Ekscellencyi Barona v. Sina.**

Królewsko-węgierska pożyczka premiowa.

Na odbytej w d. 28 Kwietnia subskrypcyi **19,151** osób podpisało **306,879** losów. [769]

Podpisujący otrzymują w skutek uskutecznionej repartycyi trzy czwarte podpisanych losów, przyczem wynikłe z podziału ułamki odpadają.

Tylko subskrypcye do włącznie 10 losów nie ulegają redukcyi (subskrypcye 11 do 14 losów otrzymują 10 losów).

Pierwsza wpłata następuje wedle postanowienia obwieszczenia z d 23 Kwietnia b. r. od 10 do 15 Maja w miejscach w tem obwieszczeniu podanych.

Wiedeń d. 5 Maja 1870 r.

Wiener Bankverein. ***N. ö. Escompte-Gesellschaft.***
k. k. pr. allgem. österreichische
Boden-Credit-Anstalt. ***S. M. v. Rothschild.***

NIEŻYT grypy, katary, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana **Blayn,** ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza — w Brodach w aptece p. Kullaka. (54-4 -28)

SYROP z CHINY i ŻELAZA

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu.

Jest to najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności per, odycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną.

Dostać można w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego i W. Redyka — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera, — w Brodach w aptece p. Kullaka i u p. Franzosa w Rzeszowie w aptece p. Szaittera— w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. Raabe Röder — (63-15-18)

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* jak również
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie cieklym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniéj działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciwgorączkowe* z powodu *quassia amara, rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudném trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

(45-21)

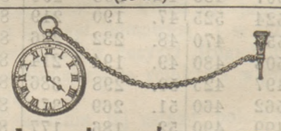

Nie do uwierzenia, a przecież prawdziwe.

Oryginalne. — Rzetelne. — Za bezcen

Nikt na świecie nie jest w stanie następujące zegarki po **tak nizkich** cenach sprzedawać.

Prawdziwy angielski, w ogniu złocony srebrny **zegarek chronometrowy,** z podwójną kopertą, pięknie emaliowany, z kryształowem szkłem, z prawdziwym łańcuszkiem ze złota Talmi i medalionem, wszystko to kosztuje 20 złr z pięknym futerałem.

Prawdziwy angielski srebrny **zegarek chronometrowy** z zwykłą kopertą i kryształowem szkłem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku 17 złr.

Angielski srebrny **zegarek cylindrowy** z kryształowym szkłem, i minutnikiem, z łańcuszkiem i medalionem w pudełku, 10 złr.

Taki sam **zegarek cylindrowy** pięknie w ogniu pozłacany, z niklowem wnętrzem 12 złr.

Srebrny **zegarek ankrowy** z kryształowem szkłem i odskakiwaczem 15 złr.

Srebrny **zegarek ankrowy,** Remontoir bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem szkłem, w pięknem pudełku drewnianem 26, 28, 30 złr.

Taki sam złoty 65, 75, 85 złr.

Zegarek damski srebrny, z kryształowem szkłem, maleńki, pięknie złocony w ogniu, z łańcuszkiem na szyję, wszystko w pudełku 15 złr.

Taki sam z podwójną kopertą i łańcuszkiem na szyje 18 złr.

Srebrny **damski zegarek cylindrowy** pięknie złocony w ogniu 20 złr.

Złote (złoto N. 3) **damskie zegarki** z odskakiwaczem, kryształowem szkłem, 22, 24, 25, 27 złr.

Złote **zegarki** z dyamentami 40, 50, 60 złr.

Złote **Remontoiry** 60, 70, 80 do 100 złr.

Zegarki ze złota Talmi, z podwójną kopertą, Savonetki, z minutnikiem, z kryształowem szkłem i niklowem wnętrzem, z łańcuszkiem z prawdziwego złota Talmi, z medalionem, wszystko w pudełku 15 złr.

Łańcuszki złote, długie i krótkie, 15, 20, 30, 40 do 100 złr.

Łańcuszki srebrne, 2, 3, 4, 7 do 10 złr

Łańcuszki ze złota Talmi, krutkie i długie złr 1·50, 2·50, 3 do 5 złr.

Na wszystkie Zegarki daje się pisemne 5-letne zaręczenie.

Do czytelników!

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości pocztą, każde zamówienie wykonywane będzie w przeciągu 24 godzin, a nieodpowiednie przedmioty bez przeszkody zamienione będą.

Filip Fromm,
Fabrykant zegarków.
Wien, Rothenthurmstrasse N. 9, gegenüber der Wollzeile.

Do łaskawej uwagi!

Wszystkie moje Zegarki są najpierwszej jakości i nie można ich porównywać z innemi lichego wyrobu. (803-7-50)

Uprasza się Szanowną Publiczność, która życzy sobie kupić lub obstalować Zegarki o zgłoszenie się listownie lub osobiście do mnie, zanim takowe gdzie indziej zakupi.

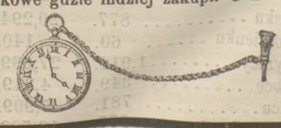

W Piątek d. 13 Maja 1870 r.
odbędzie się w Sali Redutowej przy Teatrze (815-2-3)
pierwszy i ostatni

KONCERT
KAROLA TAUSIGA.

Fortepian koncertowy z fabryki Bösendorfera w Wiedniu.

Biletów nabyć można jedynie w Księgarni *D. E. Friedleina.*

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*